

SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 82 | LISTOPAD 2023 | ISSN 2299-7008 | SAMORZADNOSC.PL



11 LISTOPADA
ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

BEZPARTYJNI
samorządowcy

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA



Bezpartyjni Samorządowcy podsumowali wybory i planują dalsze działania!



30 października 2023 r. w Warszawie odbyło się spotkanie Bezpartyjnych Samorządowców. Uczestniczyło w nim około 40 przedstawicieli BS z całej Polski. Najważniejszymi tematami było podsumowanie wyborów parlamentarnych 2023 r. i planów na 2024 r. Spotkanie otworzył Wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Mariusz Ambroziak.

Następnie wypowiedzieli się przedstawiciele z różnych regionów. Jak podsumował Marszałek woj. dolnośląskiego Cezary Przybylski - „Wynik wyborów do Sejmu RP nie jest satysfakcjonujący.

Włożyliśmy sporo pracy, a efekt końcowy jest niezadowolający. Na szczęście zaraz wybory samorządowe i możliwość szybkiej poprawy”.

Jak zauważył Wiceprezes MWS Grzegorz Wysocki - „Jesteśmy szóstą siłą polityczną w Polsce. Mamy kapitał brandu oraz ludzki. Trzeba wyciągnąć odpowiednie wnioski i znacząco poprawić wynik już przy najbliższej okazji w 2024 r.”.

Jak podkreślił sekretarz OFBiS Marek Woch - „Warto postawić pytanie czy Bezpartyjni Samorządowcy chcą również

wziąć udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego 2024 r. oraz w wyborach prezydenckich w 2025 r. Jeśli tak to ten projekt ma dalej sens i trzeba wzmacniać struktury w każdym regionie”.

Katarzyna Suchańska dodała: „Wiemy co funkcjonowało, a co nie. Będziemy lepiej przygotowani do kolejnych wyborów - jestem tego pewna!”.

Natomiast Zastępca Burmistrza Pragi Północ Dariusz Kacprzak stanowczo podkreślił, że konsolidacja środowisk samorządowych to priorytet przed wiosennymi

wyborami i widzi w roli mediatora przedstawicieli Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Z kolei Piotr Koszarek, szef sztabu BS przedstawił podsumowanie z działań sztabu centralnego wskazując mocne i słabe strony projektu oraz możliwe scenariusze na najbliższe miesiące.

Zapowiedziano dołączenie do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych Samorządowców nowych stowarzyszeń z kilku województw oraz spotkanie w drugiej połowie listopada br., celem podjęcia personalnych i kierunkowych decyzji.

W

105. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w imieniu własnym oraz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, zwracamy się do wszystkich rodaków o uczczenie pamięci bohaterów, którym to dzieło zawdzięczamy. Zachęcamy do namysłu nad wartościami, łączącymi się z historyczną datą 11 Listopada. Wzywamy do wspólnego świętowania Dnia Niepodległości, oddania hołdu bohaterom oraz refleksji nad tradycją i przyszłością państwa polskiego.

Zachęcam również do lektury listopadowego (82 numer) wydania Samorządności. W najnowszym numerze dużo piszemy między innymi o wydarzeniach z 1918 roku, polskiej drodze do niepodległości. Piszemy również o zakończonej niedawno kampanii wyborczej do parlamentu oraz o planach na wybory samorządowe, które odbędą się już w kwietniu 2024 roku.

Zapraszam czytelników do dzielenia się własnymi opiniami i komentarzami. Teksty prosimy przysyłać na adres biuro@mws.org.pl. Przypominam również, że każdy z artykułów w gazecie publikowany jest również na portalu www.mws.org.pl, gdzie można zostawić swój komentarz. Kolejne wydanie gazety już przed Świętami Bożego Narodzenia!

Z pozdrowieniami

PAWEŁ DĄBROWSKI, Redaktor naczelny

p.dabrowski@mpgmedia.pl, www.samorzadnosc.pl



Podsumowanie październikowego Zarządu MWS

Ponad 30 osób wzięło udział w zebraniu szerokiego zarządu MWS w dniu 25 października br. w siedzibie na Koszykowej.

Jak powiedział Mariusz Ambroziak, wiceprezes MWS: „Cieszy mnie wysoka frekwencja na zebraniu, bo to świadczy, że ludzie zaangażowani w projekt chcą dalej pracować i rozwijać organizację. Pierwsze podsumowanie ostatnich miesięcy za nami oraz kon-

struktywna wewnętrzna dyskusja. Kolejne spotkania ogólnopolskie przed nami, a także raporty i analizy. Listopad będzie kluczowy w perspektywie wyborów samorządowych w 2024 r.”.

Jak dodała Urszula Barbara Krawczyk: „Kilka kluczowych kwestii zostało dzisiaj przedstawionych. Przed nami czas decyzji. Wierzę w projekt i wiem, że kobiety mają tu do odegrania znaczącą rolę”.

Daniel Suszka, członek młodzieżowej Rady Miasta stołecznego Warszawy: „Projekt Młodzi MWS został przychylnie odebrany przez środowisko. Wkrótce przedstawimy więcej szczegółów. Trzy osoby poniżej 21 roku życia dzisiaj złożyło deklaracje członkowskie MWS, w tym moja osoba. W kolejnych tygodniach będą następne. Widzę przyszłość dla tego projektu i chcę w nim aktywnie uczestniczyć”.



Powstają nowe struktury powiatowe MWS. Dołącz do MWS!

W dniu 4 listopada 2023 r. w Wyszkanie odbyło się spotkanie inicjujące powstanie Oddziału Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w powiecie wyszkowskim.

Na początku głos zabrał Adrian Grzegorzczak: „Dziękuję państwu za przybycie i chęć

współpracy przy projekcie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w powiecie wyszkowskim. Jestem przekonany, że dzięki naszemu zaangażowaniu w ten projekt, przyczynimy się do jeszcze lepszego rozwoju naszego powiatu i naszych gmin. Bardzo mnie cieszy, że są wśród nas przedstawiciele młodzieży, wiem, że problemy młodzieży i młodych dorosłych są często pomijane, a może i nawet źle interpretowane, dlatego liczę na Wasz wkład w działania”.

Udział w spotkaniu wzięły również kandydatki, które startowały do Sejmu RP z okręgu nr 18, mieszkanki powiatu wyszkowskiego.

Mariola Olszewska-Szulowska zakomunikowała, że działania MWS w Wyszkanie powinny być skupione na inicjatywach lokalnych, ale oparte na diagnostyce powiatu.

Aleksandra Sygdiak wraz z Jakubem Beresińskim i Aleksandrem Szczubel wyrazili zainteresowanie

działaniem na rzecz włączenia ludzi młodych w struktury MWS.

Adrian Grzegorzczak na zakończenie dodał, że dzięki uprzejmości prezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Pana Konrada Rytla już w najbliższych dniach będziemy mogli oficjalnie powołać Oddział powiatowy Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Jak podsumował radny sejmiku woj. mazowieckiego oraz Prezes MWS Konrad Rytel: „Jest to pozytywny impuls po wyborach

parlamentarnych. Osoby w terenie zobaczyły, że jesteśmy poważnym środowiskiem, do którego warto się przyłączyć i wspólnie budować silne województwo mazowieckie na szczeblu gminy, powiatu i sejmiku. Wiem, że w innych powiatach również trwają rozmowy i będą zakładane nowe oddziały powiatowe MWS. Cieszę się, że osoby młode włączają się w prace stowarzyszenia, bo to cenne dla każdej organizacji. Rozbudowujemy struktury!”.

Ludzie uznali, że chcą stanowić o sobie

Z KONRADEM RYTLEM, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna



- Za sprawą masowego udziału Polaków w wyborach Święto Narodowe zyskało świeżą aktualizację. Jak zapamiętał Pan świętowanie 11 Listopada przed 1989 rokiem? Wówczas nie była to oznaczona na czerwono kartka w kalendarzu?

- Oczywiście, że nie. Świętem państwowym pozostawał dzień 22 lipca, jednak w moim środowisku mało kto się tym przejmował. Mój Tato służył przed wojną w 5. pułku ułanów. Wszyscy więc w rodzinie, także brat, siostra i ja, pamiętaliśmy, co oznacza ta ważna data: odzyskanie Niepodległości. Nauczyciel polskiego w liceum, pan Andrzej, zaczął lekcję od jej przypomnienia. Przykrości z tego powodu nie miał żadnych, bo przecież nikt nie doniósł. Na ziemiach powiatu wołomińskiego żywa była patriotyczna tradycja, pamięć zarówno o 1920 r. gdzie główna bitwa się na tym terenie rozegrała jak o wcześniejszym odzyskaniu Niepodległości w 1918 r. Spotykaliśmy się więc każdego 11 Listopada w Radzyminie na cmentarzu u grobów poległych bohaterów z 1920 r. w ten sposób tradycje obu tych dat łącząc. Świeczki i znicze zwłaszcza w większej ich liczbie nie były tak łatwo dostępne jak teraz, panowała przecież gospodarka niedoborów, z przewagą tych ostatnich. I po Wszystkich Świętych brakowało tego, co wypada na grobie postawić. Kolega więc odlewał formę z gipsu, nalewał do niej parafinę, skądś znajdował knot. I w ten sposób powstawał prosty znicz.

- Później Edward Gierek, tak jak żeby zyskać minimum sympatii przystał na odbudowę Zamku Królewskiego, podobnie postanowił obchodzić 60-rocznicę pierwszej Niepodległości całkiem oficjalnie, chociaż wciąż nie było to święto?

- Wtedy, pod koniec lat 70 zaczynały się już obchody niezależne. Pozostawałem od lat w kontakcie z Romualdem Szeremietiewem, który te zgromadzenia organizował. Opoowiadał mi, jak ich zamknięto za udział w nich wraz z Bronisławem Komorowskim, obu wtedy na dwa dni, bo represje zelżały, za takie rzeczy było już 48 godzin tylko. W okresie Solidarności, tej wielkiej dziesięciomilionowej z lat 1980-81 księża nie bali się już zamawianych przez nas mszy okolicznościowych odprawiać, a władza nikogo za udział nie represjonowała.

- Ale w stanie wojennym na powrót do rozpędzania pochodów wróciła. Sam w 1982r. 11 Listopada wraz z innymi ganiałem się z milicją jako siedemnastolatek, akurat w okolicach Muzeum Lenina przy Trasie W-Z, a ludzie nam wtedy z okien pobliskich bloków znak "V" pokazywali?

- Teraz jednak w tym samym miejscu znajduje się Muzeum Niepodległości, co stanowi dowód, że biegu historii nie udało się przemocą odwrócić.

- Jak rekordowo wysoka frekwencja w niedawnych wyborach do Sejmu i Senatu wpłynie na nasze postrzeganie tegorocznego dnia 11 Listopada? Patriotyczna tradycja łączy się ze współczesnym zaangażowaniem, w jaki sposób?

- Entuzjastyczna postawa obywatelska, jaką wykazali się Polacy, sprawia, że wszyscy, którzy zachęcali przez te wszystkie lata do chodzenia na wybory, mogą z satysfakcją powiedzieć: nareszcie. Po wielu latach. Zachowanie obywateli przypomina mi 1989 rok. Podobne postawy obywatelskiej odpowiedzialności ujawniły się w chwili, gdy aplikowaliśmy do Unii Europejskiej. Wielkie wtedy obawy dotyczyły frekwencji w przeprowadzanym referendum akcesyjnym, okazały się jednak płonne. Nie ukrywam, że teraz jestem zachwycony mobilizacją Polaków. Reprezentujących, co ważne, wszystkie możliwe poglądy, bo przecież na samym głosowaniu przeciw PiS albo za nim nie dałoby się aż tak masowego uczestnictwa zbudować. To taki zryw narodowy. I porównanie z rokiem 1918 nie wydaje się gołosłowne. Chociaż oczywiście nie mieliśmy teraz rozbiorów, jak wtedy, tylko niedawną pandemię i wciąż trwającą wojnę za wschodnią granicą. Ale teraz ludzie uznali, że chcą stanowić o sobie. Podobnie jak wtedy, kiedy młodzież: studenci czy nawet gimnazjaliści z POW ruszyli na ulice, by rozbrajać Niemców. Działo się to oczywiście nie tylko 11 listopada 1918 r, wiemy, że zaczęło się wcześniej a skończyło później a ta data pozostaje symboliczna. Polacy wykazali się wtedy wielką roztropnością, cel swój realizując w ten sposób, żeby zminimalizować straty. Przez wiele pokoleń nie mieliśmy własnego państwa, a z szansy jego odzyskania społeczeństwo skorzystało w tak rozumny sposób. Teraz od ponad 30 lat znowu swoje państwo mamy, ale martwiliśmy się słusznie, gdy frekwencja w wolnych przecież wyborach wynosiła poniżej 50 proc. Obawialiśmy się, że wielu młodym ludziom demokracja jakoś spowszedniała, tak, że uznali ją za oczywistą, a nie za wartość, którą wypada potwierdzać osobistym udziałem w głosowaniu. W tym roku z satysfakcją warto odnotować, że jeśli chodzi o roczniki dwudziesto- i trzydziestolatków, to zagłosowało ponad dwie trzecie uprawnionych. To olbrzymi sukces.

- Mazowiecka Wspólnota Samorządowa od momentu powołania wzywała do udziału w każdych wyborach, także do europarlamentu, gdzie nie wystawiała kandydatów, w prezydenckich, w których nikogo nie popierała?

- Samorządowcy mają na pewno swój udział w tej zmianie. Wynika to również z oczywistych zadań władzy lokalnej, tej najbliższej mieszkańcom. To gmina organizuje wybory. Wójt czy burmistrz przygotowuje komisje wyborcze. Duże znaczenie miała edukacja obywatelska, w szkołach ale i przy okazji licznych patriotycznych upamiętnień Praca u podstaw przyniosła efekty. Ludzie rozstrzygnęli, że chcą w tym brać udział. Mam nadzieję, że ta mobilizacja nie okaże się jednorazowa.

- A nie okaże się?

- Wiele wskazuje na jej trwałość, czego wypada życzyć nam wszystkim i Polsce. Za pół roku odbędą się przecież w kwietniu 2024 wybory samorządowe. Te, w których, na szczeblu gminy, często osobiście znamy kandydatów. Wyłaniać będziemy tym razem władzę nie tylko najbliższą ludzom, ale jak wskazują wyniki sondaży, także najlepiej przez nich ocenianą. Za to, że załatwia konkretne sprawy i nie jest zdominowana przez partie polityczne, często wódzowskie. To, że ludzie tak masowo na niedawne wybory parlamentarne poszli, to również efekt trzydziestu lat pracy samorządu. Apele o aktywność, poparte konkretnymi przykładami, że warto się angażować, przyniosły skutek. Zazdrościliśmy do niedawna krajom skandynawskim czy Niemcom wysokiej frekwencji wyborczej. Teraz już nie mamy powodu, skoro wyniosła 74 proc, zupełnie tak jak u nich. To cenne. Oby tylko masowe uczestnictwo nie okazało się epizodem lecz stało się trwałą tendencją.

- Jaki wniosek z tak masowego udziału obywateli w głosowaniu powinni wyciągnąć politycy?

- Przestać udawać, że im się wszystko należy. Zrozumieć, że kształtowanie życia publicznego to ciężka praca. Muszą się liczyć z tym, że ich zachowania są obserwowane i oceniane, a naród nie jest głupi, jak niektórzy z nich twierdzili. Politycy nie mogą się tylko podlizywać w kampanii, bo polityka nie sprowadza się do tych paru tygodni, poprzedzających rozstrzygające głosowanie. Politycy muszą szanować wyborców bardziej, niż to objawiali dotychczas. Wsłuchać się w głos ludu i z nim się liczyć. Zawsze być gotowym do działania, nie w kampanii tylko. My w samorządzie nie bujamy w obłokach. Gadamy szczerze, czasem zbieramy na zebraniach za swoje, ale nie obawiamy się głosu mieszkańców. Bo demokracja to również rozmowa. Z wymiany poglądów rodzą się gotowe i korzystne dla mieszkańców rozwiązania.

kongresaks.pl

**III KONGRES
KOBIECY XXI WIEKU**

24.11.2023 / 11:00
Hotel Arche Krakowska
w Warszawie

#Kobiety kreują nowe czasy!

Zapewnij sobie nowoczesne leczenie za granicą

Ubezpieczenie Global Doctors

to organizacja i pokrycie kosztów leczenia nowotworów i innych poważnych chorób za granicą – z sumą ubezpieczenia nawet do 2 000 000 € w całym życiu Ubezpieczonego.

Ubezpiecz swoje zdrowie

zadzwoń +48 501 778 006

napisz kontakt.mokotow@amaconsulting.pl

amaconsulting
UBEZPIECZENIA



**Kolej
na Kino**



Szczegóły na

www.kolejnakino.mazowieckie.com.pl



Dariusz Grajda
Członek Zarządu
Spółki Kolej Mazowieckie

Szanowni Państwo!

Serdecznie zachęcam do udziału w nowej akcji promocyjnej „Kolej na Kino”, która łączy podróżowanie z kulturą. Na podstawie biletu Kolej Mazowieckich można skorzystać z 10% zniżki na bilety w kinach: Atlantic i Wisła w Warszawie, Przedwiośnie w Płocku oraz Siedlce w Siedlcach. Zapraszam do kulturalnej podróży.

Szanowni Państwo!

„Kolej na Kino” to nowy projekt Kolej Mazowieckich promujący wybrane kina na Mazowszu. Zasady działania są bardzo proste – aby otrzymać zniżkę wystarczy okazać w kasie kina bilet na przejazd pociągami Kolej Mazowieckich. Zapraszam do skorzystania z oferty.



Adam Struzik
Marszałek
Województwa Mazowieckiego

Szanowni Państwo!

Zapraszam na wspaniałe filmowe wrażenia do Naszych kin. Dla podróżujących Kolejami Mazowieckimi mamy 10% zniżkę na wszystkie seanse w Naszych kinach. Do zobaczenia w kinie!



Łukasz Płaczek
Członek Zarządu
Instytucji Filmowej
MAX-FILM S.A.

Warszawa i okoliczne powiaty ze wsparciem sejmiku Mazowsza!

Aż 1232 inwestycje udało się w tym roku zrealizować na terenie Warszawy i 9 podwarszawskich powiatów dzięki pomocy Sejmiku Województwa Mazowieckiego. Ponad 761 mln zł władze regionu przeznaczyły na nowe drogi, boiska, rozbudowę szkół, przedszkoli czy szpitali.

Samorząd województwa mazowieckiego od lat pomaga miastom, gminom i powiatom w realizacji projektów ważnych dla rozwoju lokalnych społeczności. W sumie w ramach 20 autorskich programów wsparcia oraz inwestycji w mazowieckich szpitalach, placówkach kulturalnych i edukacyjnych do **stolicy oraz subregionów warszawskiego wschodniego i zachodniego** trafiło w tym roku **ponad 761 mln zł**.

Jak zauważa przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego **Ludwik Rakowski**, Warszawa jako jedna z największych aglomeracji w kraju ma bardzo duże potrzeby inwestycyjne. – Samorząd województwa od lat wspiera warszawskie inwestycje. W tym roku to 201 mln zł na 274 projekty w samej stolicy. Po środki z naszego budżetu aktywnie i z sukcesem sięgają też podwarszawskie powiaty, które w sumie otrzymały już w tym roku blisko 569 mln zł.

274 inwestycje w Warszawie

Sejmik Mazowsza w tym roku przekazał ponad **201 mln zł na 274 stołeczne projekty**. Przeszło **100 mln zł** pozwoli na realizację **46 zadań** w ramach programu „Mazowsze dla równomiernego rozwoju”. Największe dofinansowanie (po 4 mln zł każde) otrzymały m.in. budowa przychodni przy ul. Przy Agorze 16b, modernizacja Oddziału Neurologii w Szpitalu Czerniakowskim, przebudowa ul. Przasnyskiej wraz z budową ronda na skrzyżowaniu z ul. Rydygiera, modernizacja stadionu lekkoatletycznego przy ul. Chrzanowskiego czy budowa hali sportowej przy SP nr 158 przy ul. Ciasnej.

133 mln zł na zdrowie

Inwestycje w stołeczne i podwarszawskie placówki medyczne pochłonęły w tym roku w sumie **ponad 133 mln zł** z budżetu samorządu Mazowsza. Blisko 25 mln zł otrzymał **szpital bródnowski**. Ponad 18 mln zł trafiło do **szpitala dziecięcego przy ul. Niekałńskiej**, a 10 mln zł dostał **Międzyzleski Szpital Specjalistyczny**.



Park Romana Kozłowskiego na Ursynowie

W trosce o klimat i czyste powietrze

W ramach programów „Mazowsze dla klimatu”, „Mazowsze dla czystego powietrza” i „Mazowsze dla czystego ciepła” zostały dofinansowane **82 proekologiczne projekty**. Wśród nich są m.in. modernizacja placu przed budynkiem **Urzędu Dzielnicy Ursynów**, budowa tężni solankowej w **Brwinowie i Sobieniach-Jeziorach**, rewitalizacja terenów zieleni w **Kobyłce** czy **Nadarzynie**.

Obiekty sportowe i zabytki dofinansowane

Samorząd Mazowsza przekazał ponad **17,5 mln zł** na budowę i remont **70 obiektów sportowych**. Dofinansowane projekty to m.in. budowa boiska przy SP nr 1 w **Kobyłce**, toru rowerowego i boiska do streetballu w **Górze Kalwarii**, modernizacja pływalni w warszawskim **Parku Szczyliwickim** i kompleksu sportowego przy SP nr 1 w **Ożarowie Mazowieckim**, remont sali gimnastycznej przy SP w Starych Babicach czy kompleksu sportowego przy ul. Armii Krajowej w **Stanisławowie**.

Właściciele obiektów zabytkowych mogli liczyć na wsparcie z programu „Mazowsze dla zabytków”. Otrzymali oni ponad **4,2 mln zł** dofinansowania. Dzięki temu wykonano m.in. prace remontowo-konserwatorskie

ogrodzenia kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Warszawie, rewitalizację dworku Ryxa w Prażmowie czy renowację willi Wilhelma Lewego w Kobyłce.

Sołectwa, koła gospodyń wiejskich i OSP z dofinansowaniem

W podwarszawskich powiatach najwięcej projektów zostało dofinansowanych w ramach programu „Mazowsze dla sołectw”.

153 sołectwa otrzymały wsparcie m.in. na zakup i montaż lamp solarnych, wykonanie oświetlenia ulicznego, budowę i wyposażenie placów zabaw, siłowni plenerowych czy modernizację świetlic wiejskich. Aż **109 projektów** uzyskało dofinansowanie z programu „Mazowsze dla kół gospodyń wiejskich” na zakup wyposażenia kuchni czy dostosowanie świetlicy wiejskiej. Z kolei z „Mazowsza dla straży pożarnych” **171 projektów**

otrzymało **6,2 mln zł** na remonty i modernizację **41 strażnic**, zakup **26 samochodów**, a także specjalistyczny sprzęt dla ochotniczych straży pożarnych.

Duże wsparcie z nowych programów

W tym roku pojawiło się też kilka nowych programów wsparcia, m.in. „Mazowsze dla zdrowia kobiety”, „Autobusy dla mazowieckich szkół”, „Mazowsze dla lokalnych centrów integracyjnych”, „Mazowsze dla zwierząt” czy „Mazowsze dla miejsc pamięci”. W Warszawie i okolicznych powiatach dofinansowanie w wysokości ponad **10 mln zł** otrzymały **133 projekty**. Dzięki wsparciu sejmiku zostały zakupione autobusy dowożące dzieci do szkół dla gmin: **Raszyn, Błonie, Stare Babice, Otwock** czy **Mrozy**. 57 gmin skorzystało z pomocy finansowej na funkcjonowanie schronisk z programu „Mazowsze dla zwierząt”, a 54 – na modernizację czy wyposażenie domów kultury i centrów integracyjnych. Dzięki temu dofinansowaniu w 11 miejscowościach będą prowadzone badania profilaktyczne kobiet. Odnowionych zostanie także 6 miejsc pamięci.



Droga wojewódzka nr 635 w powiecie wołomińskim

RACJA STANU

Po wyborach z 15 października 2023 r.

"Racja stanu (fr. raison d'Etat, łac. ratio status) - nadrzędny interes państwowy, interes narodowy, wyższość interesu państwa nad innymi interesami i normami; wspólny dla większości obywateli i organizacji działających w państwie lub poza jego granicami ale na jego rzecz (...). Racja stanu, choć różnie rozumiana, przedstawiana bywa jako kwestia nadrzędna. Powołują się na nią organizacje i partie polityczne bez względu na orientację ideowe. Zwykle dotyczy zagadnień suwerenności kraju, jego pozycji ekonomicznej oraz pozycji w sojuszach gospodarczych i politycznych"

(WIKIPEDIA. WOLNA ENCYKLOPEDIA)

Historyczna frekwencja

- 74 proc. wskazuje że marzenia się spełniają. Nieprawda, jak pochopnie dywagowano, że Polaków nie interesuje przyszłość ich państwa.

Wola obywateli została jasno wyrażona. To moment przełomowy.

Masowy udział w wyborach wzmacnia nas wszystkich, nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przesady, w obliczu rysujących się wyzwań. W pryncypialnym wymiarze liczy się całościowe bezpieczeństwo Polski, którego zapewnieniu musi być podporządkowane budowanie polityki państwa i zarządzanie nim. Łączy się to z zewnętrznymi zagrożeniami: wojną na Ukrainie spowodowaną kremlowską agresją, również sytuacją na Bliskim Wschodzie i jej możliwymi reperkusjami dla świata, a także kolejnymi falami imigracji. Ryzyko jakie sobie uświadamiamy zmusić powinno elity do myślenia nie tylko w kategoriach walki o władzę, ale również racji stanu.

Wysoką frekwencję wyborczą odczytać trzeba jako miarę wzmożonych oczekiwań i nadziei na przeciwdziałanie poczuciu zagrożenia. Skargi na bierność Polaków okazały się całkowicie pozbawione podstaw. Młodzi ludzie w tym wyborcy głosujący po raz pierwszy poszli do urn bardziej masowo niż kiedykolwiek wcześniej. W grupie wiekowej 18-29 lat frekwencja wynosiła 68,8 proc. Równie znaczące okazuje się, że najwyższą aktywność wyborczą 83 proc. przejawili roczniki (50-59 lat) stanowiące najmłodszą grupę wiekową pamiętającą Solidarność i historyczne wybory z 4 czerwca 1989 r.

W każdych wyborach najważniejszy okazuje się wynik, wyłaniający przyszłą władzę. Polskie społeczeństwo podzieliło głosy między obóz dotychczas rządzący a formacje opozycyjne. Rezultat tego wyboru nie uprawnia nikogo do prób zdominowania innych. Żadna z sił politycznych nie zyskała bezwzględnej przewagi. Nakłada to na wszystkie z nich oczywiste zobowiązania do powściągnięcia własnych ambicji w imię dobra wspólnego.

Nie znamy wszystkich motywacji głosujących 15 października Polaków. Nie ulega jednak wątpliwości, że przeważały te, które wiążą się z odpowiedzialnością i poczuciem wspólnoty.

Bliska nam data 11 Listopada ułatwia wskazanie wzorców pozytywnych, które posłużyć mogą dzisiejszym politykom. Wyzbycie się egoizmu nie było wówczas mrzonką, lecz przesłanką do godnego zapisania rozstrzygającego rozdziału polskiej historii. W 1918 i kolejnych latach, ponad podziałami i dla dobra racji stanu współdziałali nawzajem Józef Piłsudski i Ignacy Paderewski, Ignacy Daszyński i Wincenty Witos, zaś ich

do prywatnej niszy i ich zniechęceniem do życia publicznego. Wyzwoloną przy okazji masowego głosowania energię warto podtrzymać i wykorzystać dla dobra państwa.

Gorszące często w niedawnym czasie wewnętrzne podziały osłabiały nas na arenie międzynarodowej. Polska, w której wyborcy potwierdzili swoje zainteresowanie publicznymi sprawami, aktywnie włączyć się powinna w umacnianie wspólnoty wolnego świata oraz sojuszy, których lojalnymi uczestnikami pozostajemy: dotyczy to zarówno zmieniającej się choćby pod wpływem wydarzeń na Ukrainie i jej integracyjnych aspiracji Unii Europejskiej jak Sojuszu

jest na dekady. Powinno uwzględnić również aspiracje tych, którzy przyjdą po nas, a dziś jeszcze nie głosują. Politycy muszą nauczyć się respektować ciągłość działania w życiu publicznym. Oznacza to poszanowanie dorobku poprzedników i jego kontynuację z chwilą, gdy dochodzi się do władzy. W demokracji władza to bowiem służba a nie zaszczyty.

W sytuacji dotkliwej drożyzny i wciąż odczuwalnych następstw pandemii koronawirusa rolę tych, którzy obejmą władzę, stanie się pogodzenie oczekiwań rozmaitych grup społecznych oraz niezbędnych priorytetów polityki państwa, wiążących się w głównej mierze z bezpieczeństwem naszych granic i domów. Wymaga to rozumnych kompromisów. Wyłącznie tą drogą oczekiwania mogą zostać spełnione.

Polacy nie mieli kłopotów z tym, żeby rozmawiać ze sobą w kolejkach do punktów wyborczych w niedawną październikową niedzielę. Podobną zdolność przejawiać muszą teraz wybrani przez nas wówczas politycy.

Cele do realizacji przyjdzie negocjować z grupami społecznymi, w pierwszym rzędzie tymi, których proponowane rozwiązania dotyczą. Najwięcej wyzwań dotyczy ochrony zdrowia, szkolnictwa i sfery bezpieczeństwa obywateli ale również samorządu, który - w myśl formuły zawartej w Konstytucji - skupia w naturalny sposób wszystkich obywateli.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zawsze zachęcała do udziału w wyborach. Również w tych, w których nie wystawiała ani nie popierała konkretnych kandydatów. Realizacja tego celu stanowi jednak początek a nie koniec drogi.

Masowe uczestnictwo obywateli w niedawnym głosowaniu do parlamentu traktujemy jako zobowiązanie dla polityków. Nie mogą już utrzymywać, że Polaków nie interesuje życie publiczne. A tym bardziej uzasadniać tym przekonaniem własnej samowoli.

Jeśli najważniejszym przekazem, płynącym z tych wyborów, pozostaje imponująca wysoka frekwencja - zmusza to polityków do porzucenia rozumowania, że cieszy nas niepowodzenie oponenta. I do zgodnego podejmowania zadań.

Demokracja to nie gra o sumie zerowej, lecz dobro wspólne.

Wyborcy wiedzą, dlaczego głosowali. To od polityków należy teraz oczekiwać, że sprostają oczekiwaniom, wyrażonym przez ogół Polaków w tę październikową niedzielę. Tak, żeby wynik nie przerodził się w kolejne rozczarowanie. Jeszcze w kampanii, poprzedzającej te przechodzące już do historii powszechne głosowanie, politycy absorbowali nas nagminnie kwestiami ważnymi dla nich samych, ale drugorzędnymi z punktu widzenia opinii publicznej. Teraz trzeba oczekiwać, że zajmą się sprawami wspólnymi i najważniejszymi. W imię racji stanu właśnie.

MARIUSZ AMBROZIAK



działania na arenie międzynarodowej i w kraju sumowały się dla dobra Polski.

Uzasadnione dziś poczucie dumy z wysokiej frekwencji wyborczej nie likwiduje z dnia na dzień bieżących zagrożeń polskiej polityki, ujawniających się również w niedawnej kampanii - ale także już powyborczych perturbacji, łączących się z wyłanianiem rządu. Wciąż grozi nam utrwalanie istniejących podziałów i pęknięć oraz podsycanie fikcyjnego podziału plemiennego, opisywanego wprawdzie drobniawo przez publicystów ale obcego przeważającej części opinii publicznej. Ponowne pogarszanie się obrazu polskiej polityki, poprawionego przez wysoką frekwencję wyborczą, skutkować będzie wycofywaniem się obywateli

Atlantyckiego. Polska ma szansę pozostać pomostem dla innych do wolnego świata. Powszechne zaangażowanie obywateli w pomoc dla wojennych uchodźców ukraińskich pokazuje społeczną aprobatę dla takiej właśnie historycznej roli.

Pamiętamy również wzajemną pomoc, sąsiedzką i środowiskową, jakiej sobie udzielaliśmy w czasie pandemii. W tym sensie wysoka frekwencja z 15 października okazuje się fenomenem, ale nie cudem niemożliwym do wytłumaczenia.

Na rządzących nakłada ona konieczność myślenia w perspektywie dalszej niż jedna kadencja.

Programowanie rozwoju społecznego w państwie ma sens wówczas, gdy obliczone

Sejmik Mazowsza pomaga Warszawie i 9 powiatom okołowarszawskim

1232

inwestycje
w Twojej
okolicy*

ze wsparciem
sejmiku

*Dane na 1.10.2023 r.



Boisko przy XLI LO w Warszawie



Dworek
„Poniatówka”
w Piasecznie



OSP Borzęcin



Kasyno oficerskie w Modlinie



Obwodnica
Grodziska Mazowieckiego



Park na Ursynowie



Przedszkole
w Łomiankach



Szkoła przy ul. Żytniej w Warszawie



Tężnia w Wołominie

więcej na mazovia.pl



25^{lat} Mazowsze

ALEKSANDRA PIŁSUDSKA

Czuła wojowniczka o niepodległość Polski

Pod koniec lipca ubiegłego roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wybrał patronów roku 2023. Zostało nimi kilku mężczyzn: Wojciech Korfanty, Paweł Edmund Strzelecki, Aleksander Fredro, Maurycy Mochnacki, Jerzy Nowosielski oraz dwie kobiety: Jadwiga Zamoyska oraz... moja „sąsiadka” z pobliskiego Sulejówka, niepodległościowa wojowniczka, Aleksandra Piłsudska.

Sejm ustanowił 2023 Rokiem Aleksandry Piłsudskiej w uznaniu jej wybitnej działalności niepodległościowej i społecznej. Znamy jej życiorys i zasługi dzięki działalności Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego oraz nowoczesnego Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

W UCHWALE SEJMU O ALEKSANDRZE

W uchwale podano, że „31 marca 2023 roku przypada sześćdziesiąta rocznica śmierci Aleksandry Piłsudskiej – działaczki niepodległościowej, członkini Polskiej Organizacji Wojskowej i Polskiej Partii Socjalistycznej, odznaczonej między innymi Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari za męstwo i hart ducha wykazane w pracy niepodległościowej, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Niepodległości z Mieczami”. Za przyjęciem uchwały głosowało 430 posłów, jeden był przeciw, a ośmiu wstrzymało się od głosu. Sejm w uchwale podkreślił zaangażowanie Aleksandry Piłsudskiej w działalność społeczną: pomoc dla sierot, organizowanie przedszkoli i szkół dla rodzin wojskowych, wsparcie najbiedniejszych i bezdomnych, tworzenie bibliotek i świetlic dla młodzieży.

TOŻSAMOŚĆ ALEKSANDRY

Aleksandra Piłsudska z domu Szczerbińska urodziła się w 1882 roku w Suwałkach, w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Jej rodzice Piotr i Julia zmarli, gdy Aleksandra miała kilkanaście lat. Odtąd była wychowywana przez kobiety: babkę Karolinę Zahorską i ciotkę Marię Zahorską. Szczególny wpływ na jej wychowanie miała babcia Karolina, która była wielką patriotką. To właśnie ona, kobieta o niezwykle sile charakteru, inteligencji i odwadze, wywarła ogromny wpływ na wychowanie Aleksandry, zaszczipiając w niej głębokie poczucie polskości. Karolina wspierała powstanie styczniowe, a po jego upadku do końca życia nosiła żałobną suknię. Gruntowne wykształcenie Aleksandry miało ogromny wpływ na jej późniejszą działalność. Była ambitną, lecz jednocześnie upartą dziewczyną. Jako nastolatka postanowiła zostać lekarzem. Co prawda już pierwsza asysta przy sekcji zwłok znacząco przededefiniowała plany dziewczyny, jednak nie porzuciła ona myśli o dalszej edukacji. Dziewiętnastoletnia Aleksandra (na zdjęciu), po przyjeździe do Warszawy, rozpoczęła naukę w dwuletniej żeńskiej Wyższej Szkole Handlowej, prowadzonej przez Józefę Siemiradzką. Szkoła przygotowywała kobiety do pracy zawodowej w handlu i finansach, dawała także dobre wykształcenie ogólne i możliwość podjęcia studiów za granicą. Program zajęć obejmował takie dziedziny, jak prawo cywilne i handlowe, ekonomię, chemię, geografę handlową, buchalterię (czyli dzisiejszą księgowość), arytmetykę, towaroznawstwo. Dużą wagę przykładano do uczenia języków obcych, niemieckiego



Aleksandra Szczerbińska w wieku 19 lat po, po ukończeniu gimnazjum w rodzinnych Suwałkach; ag. fot. A. Jabłoński, 1901, Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego

i francuskiego, oraz sprawnego korespondowania po polsku, rosyjsku, niemiecku i francusku. Równocześnie Aleksandra uczęszczała na wykłady Uniwersytetu Latającego, tajnej wyższej uczelni polskiej, przeznaczonej przede wszystkim dla kobiet. Wykłady z zakazanych oficjalnie przedmiotów – rodzimej historii i literatury, a także socjologii, czy ekonomii politycznej – prowadzili tam wybitni polscy uczeni. W rezultacie, jak na ówczesne standardy, Aleksandra uzyskała staranną i wszechstronną edukację. Po ukończeniu kursów handlowych w 1903 roku podjęła pierwszą pracę zarobkową w kantorze fabryki wyrobów skórzanых Alberta Horna na warszawskiej Woli. Zobaczyła tam, w jak trudnych warunkach pracują robotnicy, pozostawieni bez ochrony socjalnej, źle wynagradzani i narażeni na utratę zatrudnienia w wyniku choroby. Poza nauką dziewczyna wykorzystwała życie w Warszawie do zaangażowania się w działalność polityczną. O uznanie młodzieży akademickiej rywalizowały wówczas dwie opcje – narodowi demokraci i sympatycy nurtów lewicowych. Aby poznać owe środowiska nieco bliżej, Aleksandra brała udział w różnych zebraniach, sięgała po literaturę. Jak sama wówczas przyznała – był to okres poszukiwania i „błąkania się wśród różnych partii”. Wkrótce jednak znalazła właściwą dla siebie. Jej wybór padł na Polską Partię Socjalistyczną (PPS).

DZIAŁALNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚCIOWA ALEKSANDRY

W PPS Aleksandra przeszła szereg szkoleń, przygotowujących ją do zadań „dromaderki” i „technikierki”, czyli osoby odpowiedzialnej za kolportaż nielegalnych druków, przygotowanie tajnych lokali i zdobywanie pieniędzy na działalność partyjną. Dała się poznać jako kobieta niezwykle zaangażowana i odważna, szybko zyskując zaufanie

swoich przełożonych, w wyniku czego powierzano jej coraz trudniejsze i niebezpieczne zadania. Zajmowała się dostarczaniem broni i materiałów wybuchowych. Pracowała na pierwszej linii frontu. Brała również udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu akcji pod Bezdanami. Potem była członkinią oddziału kurierskiego i wywiadowczego I Brygady Legionów Polskich. Działała w Polskiej Organizacji Wojskowej, za co otrzymała Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari. Była również inicjatorką ustanowienia Krzyża i Medalu Niepodległości. Odznaczenie mogli otrzymać m.in. działacze społeczni, twórcy chórów, związków sportowych i strajków szkolnych.

SŁUŻBA WOJSKOWA KOBIEC Z UDZIAŁEM ALEKSANDRY

Związek Walki Czynnej (ZWC) nie przyjmował w swoje szeregi kobiet, mimo to Aleksandra była zaangażowana w jego działalność. Wykonywała zadania głównie o charakterze wywiadowczym, polegające na gromadzeniu danych o rozmieszczeniu wojsk rosyjskich, robieniu szkiców terenowych, szyfrowaniu nazwisk i miejscowości. Opiekowała się również biblioteką ZWC. Od jesieni 1911 roku należała do grona ochotniczek współpracujących z ruchem socjalistyczno-niepodległościowym, które organizowały się w ramach Związku Strzeleckiego – legalnej organizacji paramilitarnej założonej we Lwowie w 1910 roku i podległej ZWC. W listopadzie 1912 roku Józef Piłsudski wydał formalną zgodę na utworzenie sekcji żeńskiej Związku Strzeleckiego, obawiając się wcześniej negatywnych reakcji wobec wojskowej służby kobiet, która wykraczała poza obowiązujące wówczas normy społeczne, aczkolwiek w 1910 roku sekcję żeńską utworzono już w Polskich Drużynach Strzeleckich. Program szkolenia kobiet w Związku Strzeleckim przygotowywał je do pełnienia służby kurierskiej, wywiadowczej i dywersyjnej. Aleksandra z powodzeniem przeszła kurs, a później znalazła się również w gronie szkoleniowców. Skala zaangażowania kobiet w tego typu działalność była jednak relatywnie niska, instruktaż w ZS ukończyło ich 130.

WIELKA WOJNA I WALKI ALEKSANDRY

Wybuch I wojny światowej zastał Aleksandrę we Lwowie. 1 sierpnia 1914 roku stawiała się w tamtejszej komendzie „Strzelca” i zajęła szkoleniem rekrutów. 4 sierpnia, na rozkaz komendanta Piłsudskiego, przyjechała do Krakowa. Stamtąd ruszyła w ślad za Pierwszą Kompanią Kadrową do Kielc, gdzie zajęła się organizacją biura informacyjnego Komisarjatu Wojskowego „Rządu Narodowego”, którym kierował Michał Sokolnicki, a następnie – wspólnie m.in. z Gustawem Daniłowskim, Leonem Wasilewskim, Izą Moszczeńską – przygotowywała materiały informacyjne dla „Dziennika Urzędowego Komisarjatu Wojsk Polskich w Kielcach”. Po utworzeniu w sierpniu 1914 roku Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), a następnie powołaniu Legionów Polskich (w skład których weszły oddziały strzeleckie, jako 1 Pułk Piechoty Legionów z Józefem Piłsudskim na czele), Aleksandra rozpoczęła służbę w Oddziale Wywiadowczym 1 Pułku, a od grudnia 1914 I Brygady Legionów. Powierzono jej kierowanie żeńskim oddziałem kuriersko-wywiadowczym. Koordynowała w nim pracę łączniczek i agentek, organizowała misje wywiadowcze, rozdzielała zadania, była również skarbnikiem. Skoszarowanym członkiniom referatu przysługiwał żołd, ale nie podlegały one dyscyplinie wojskowej. 25 marca 1915 roku Żeński Oddział Wywiadowczy I Brygady został rozwiązany na podstawie rozkazu austriackich władz wojskowych, którym podlegały Legiony. Nie było to jednak równoznaczne z zaprzestaniem działalności doświadczonych wywiadowczyń. W czasie I wojny światowej Aleksandra angażowała się również w pracę dla organizacji społecznych, była m.in. członkinią Zarządu Na-

czelnego Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, która powstała w 1913 roku na terenie Królestwa Polskiego, aby organizować wsparcie materialne dla ruchu strzeleckiego. W trakcie walk działalność Ligi skupiała się głównie wokół zadań propagandowych i aprowizacyjnych na rzecz Legionów. Aleksandra była także członkinią powołanej w 1914 roku przez Piłsudskiego tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). To m.in. dowodzone przez nią kurierki utrzymywały kontakty pomiędzy POW i I Brygadą, przewożąc rozkazy Komendanta. Zadania te wykonywały również po rozwiązaniu Żeńskiego Oddziału Wywiadowczego. Do jednego z priorytetów Aleksandry należała rekrutacja nowych osób za co, w listopadzie 1915 roku, została aresztowana przez niemiecką policję, podczas agitacji w warszawskim klubie PPS „Kuchnia Społem”. W efekcie po raz drugi trafiła do więzienia na Pawiaku, skąd przeniesiono ją najpierw do obozu w Szczypiornie pod Kaliszem, a następnie do Lubania na Śląsku. Zwolniona została w 1916 roku, dwa dni przed ogłoszeniem „Aktu 5 Listopada”. Powróciwszy do Warszawy, włączyła się w pracę Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Kryzys przysięgowy z lata 1917 roku, którego konsekwencją było aresztowanie przez Niemców Józefa Piłsudskiego i osadzenie go w Magdeburgu, również miał wpływ na działalność i życie osobiste Aleksandry. Jako osoba blisko związana Komendantem znalazła się pod obserwacją policji niemieckiej i zmuszona została do zaprzestania aktywności społecznej oraz politycznej.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA ALEKSANDRY

Aleksandra miała ogromną potrzebę wspierania innych i tak rozumiała rolę żony najważniejszego polityka w państwie. Wspomagała i sama inicjowała działania, które uczyły pracy, gospodarności oraz oszczędności. Angażowała się w pomoc dzieciom, młodzieży, ludziom bezdomnym, inwalidom. Była honorową przewodniczącą „Rodziny wojskowej”, zasiadała w zarządzie stowarzyszeń „Nasz dom” i „Osiedle”, założyła stowarzyszenie „Opieka”. Patronowała wielu organizacjom i uświetniała swoją obecnością różnego rodzaju akcje pomocowe, podnosząc tym samym ich rangę. Do współpracy zapraszała również inne wpływowe osoby, m.in. Michalinę Mościcką – żonę prezydenta, Zofię Carową – żonę ministra sprawiedliwości, czy Marię Gruberową – małżonkę prezesa PKO. Uczestniczyła też w doraźnych akcjach, gdy potrzebna okazywała się natychmiastowa pomoc np. powodzianom, czy bezdomnym w trakcie mroźnej zimowej aury. Organizowała zbiórki pieniędzy i żywności, bale dobroczynne, kolonie dla dzieci. Była zaangażowana w działalność społeczną. Pozyskiwała fundusze dla stowarzyszenia „Nasz Dom”, prowadzącego zakład dla sierot, w warszawskiej „Rodzinie Wojskowej” organizowała przedszkola i szkoły dla rodzin wojskowych. W stowarzyszeniu „Osiedle” do 1939 roku pełniła funkcję przewodniczącej zarządu Komitetu Opieki nad Najbiedniejszymi Mieszkańcami Warszawy, wspierała również mieszkańców baraków dla bezdomnych. W towarzystwie „Opieka” zakładała

świątlice z bibliotekami dla młodzieży. Do 1939 roku była też przewodniczącą głównej komisji rewizyjnej Obywatelskiego Komitetu Akcji Pomocy Zimowej. Działała w Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Była również autorką pamiątek, które dostarczają cenne źródło do badań nad historią Polski w okresie międzywojennym. Jej życie i działalność są ważnym elementem historii niepodległej. Jednym z najważniejszych obszarów aktywności publicznej Aleksandry Piłsudskiej po 1926 roku stała się działalność w organizacjach kombatanckich. Wspierała bowiem zrzeszenia skupiające powstańców styczniowych oraz późniejszych uczestników walk o niepodległość. Sama również była członkinią kilku stowarzyszeń o podobnym charakterze. W 1931 roku dołączyła do prezydium Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, na którego czele stał generał Roman Górecki i podjęła się zadania konsolidacji kombatanckich organizacji kobiecych, a w szczególności włączenia ugrupowań piłsudczyńskich w skład polskiej sekcji kobiecej FIDAC Auxiliare (Fédération Interalliée Des Anciens Combattants) skupiającej organizacje kombatanckie dziecięciu państw sprzymierzonych. W 1932 roku Aleksandra stanęła na czele powołanej wówczas Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Jej członkinie uczestniczyły w corocznych międzynarodowych zjazdach FIDAC Auxiliare. W 1937 roku zjazd odbył się w Warszawie, a honory gospodyni pełniła Aleksandra Piłsudska. Szczególne zasługi położyła jednak jako propagatorka upamiętnienia i dokumentowania działalności niepodległościowej kobiet. Z jej inicjatywy, 25 maja 1927 roku, odbyło się w Belwederze spotkanie weteranek zmagających o wolność oraz przedstawicieli Wojskowego Biura Historycznego. Powołana została wtedy Komisja Historyczna, której zadaniem było gromadzenie świadectw dotyczących udziału kobiet w walkach o niepodległość Polski. W rezultacie prac Komisji zebrano ponad 120 relacji, a już w listopadzie tego samego roku ukazał się drukiem I tom zapisanych historii „Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915”, zaś dwa lata później, tom II – „Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918”. W 1926 roku zasiadła w kapitule Orderu Virtuti Militari, w 1930, z jej inicjatywy, prezydent RP, Ignacy Mościcki, na mocy dekrety, ustanowił Krzyż i Medal Niepodległości. W myśl idei Aleksandry odznaczeniem tym miały zostać uhonorowane osoby, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości ojczyzny przed Wielką Wojną oraz w czasie jej trwania. Ona także wielokrotnie była wyróżniana wysokimi odznaczeniami państwowymi, takimi jak: Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari nr 6110, „za męstwo i hart ducha wykazane w pracy niepodległościowej”, Wielka Wstęga Orderu Odrodzenia Polski (11 listopada 1937), Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (8 listopada 1930), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (10 listopada 1928), Krzyż Niepodległości z Mieczami (6 listopada 1930), Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi (9 listopada 1932), Krzyż Siedemdziesięciolecia Powstania Styczniowego (1933), Odznaka

Honorowa Polskiego Czerwonego Krzyża I stopnia (1935), Złota Odznaka Honorowa Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej I stopnia.

ŻYCIE RODZINNE ALEKSANDRY

Była kobietą spełnioną: mamą Wandy (ur. w 1918) i Jadwigi (ur. w 1920), drugą żoną starszego o 15 lat Józefa Piłsudskiego. Jej mąż był jednym z głównych przywódców niepodległościowego ruchu, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku i utworzeniu niepodległego państwa polskiego, stał się pierwszym Naczelnikiem Państwa i później Prezydentem Polski. Para ta odgrywała kluczową rolę w procesie odzyskiwania przez Polskę niepodległości. 25 października 1921 roku, Józef zawarł związek małżeński z Aleksandrą. Uroczystość posiadała wymiar prywatny, odbyła się w kaplicy przy Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich. Ślubu udzielił ksiądz Marian Tokarzewski, a świadkami byli pułkownicy: Bolesław Wieniawa-Długoszowski i Eugeniusz Piestrzyński. Sformalizowanie trwającego od wielu lat związku spowodowało, że żyjąca dotąd osobno rodzina zamieszkała razem w Belwederze. Trwało to do grudnia 1922 roku, kiedy Józef Piłsudski złożył urząd Naczelnika Państwa na ręce pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza. Aleksandra, wraz z mężem i córkami przeprowadziła się wtedy do mieszkania przy ulicy Koszykowej. 31 stycznia 1921 roku Aleksandra kupiła w Sulejówku zalesioną działkę z letnim domem, ogrodem warzywnym, sadem i niewielką pasieką. Nabyty wraz z posesją „Drewniak” był pierwszym własnym domem Piłsudskich. Prosty i skromnie wyposażony nie nadawał się do całorocznego zamieszkania, dlatego rodzina spędzała tam tylko miesiące letnie. Wiosną 1923 roku Piłsudscy przenieśli się na stałe do Sulejówka, do nowo wybudowanego dworku „Milusin”, który był darem żołnierzy dla Naczelnego Wodza. Mieszkali tam do czerwca 1926 roku. Żyli wówczas skromnie, z pracy pisarskiej Marszałka, mimo to cechowała ich wyjątkowa wrażliwość społeczna. Wspólnie wspierali stowarzyszenia niosące pomoc potrzebującym, przekazując na ten cel liczne datki pieniężne, składane na ich ręce przez polskie i zagraniczne organizacje oraz komitety. Aleksandra znana jest więc przede wszystkim jako pierwsza dama Polski, ale miała również osobisty wpływ na polityczne wydarzenia swoich czasów. Kazimierz Sosnkowski mówił o niej: Aleksandra Piłsudska stanie się bez wątpienia jedną z legendarnych kobiecych postaci naszych dziejów ojczyźnych. Zawsze w pierwszym szeregu walki o wyzwolenie Ojczyzny; niezmiennie oddana sprawie i gotowa do wszelkich poświęceń.

DZIAŁALNOŚĆ EMIGRACYJNA ALEKSANDRY

Gdy 12 maja 1935 roku zmarł Józef Piłsudski, w życiu Aleksandry i jej córek nastąpiły duże zmiany. Wyprowadziły się z Belwederu do domu przy ulicy Klonowej. Piłsudska uważała za swój obowiązek trwanie na straży pamięci męża. Uczestniczyła w organizowanych przez władze państwowe uroczystościach upamiętniających Marszałka. Była również zaangażowana w tworze-

nie muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Nie zaprzestała także działalności publicznej. Pierwsze dni po wybuchu II wojny światowej spędziła w Warszawie, organizując pomoc i żywność dla potrzebujących. 6 września zdecydowała się wyjechać wraz z córkami do ich domu w Kamiennym Dworze. Okazało się to jednak niemożliwe, więc udały się do Wilna. Dzień przed wkroczeniem do miasta wojsk sowieckich postanowiła emigrować do Wielkiej Brytanii. 28 września dotarła wraz z córkami do Londynu. Miała wtedy 57 lat. Kolejne 24 lata spędziła na obczyźnie, a ojczyznę, o której niepodległość walczyła, nigdy już nie zobaczyła. Okazała się postacią rozpoznawalną nie tylko w kręgach polskiej emigracji, ale również wśród Brytyjczyków. Pisała o niej prasa brytyjska i polonijna. Rok po przyjeździe do Anglii, wydała „Wspomnienia”, będące wyrazem hołdu złożonego zmarłemu mężowi jako wybitnemu politykowi. Jej emigracyjną misją było kultywowanie i upowszechnianie pamięci o Marszałku oraz dbanie o wywiezione z kraju pamiątki po nim. W 1947 roku powstał w Londynie Instytut Józefa Piłsudskiego, którego celem stało kontynuowanie prac naukowych Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski (powołanego w Warszawie w 1923 roku), a także dokumentowanie działalności polskich środowisk na emigracji. Aleksandra była współzałożycielką tej instytucji. Sama również angażowała się aktywnie w jej funkcjonowanie. Zorganizowała sekcję badań historycznych, zorientowaną na analizę i dokumentację pracy niepodległościowej kobiet. Występowała tu w podwójnej roli: jako badaczka gromadząca i porządkująca materiały źródłowe oraz jako świadek historii. O wynikach prac badawczych opowiadała podczas licznych prelekcji. Przebywając na emigracji Aleksandra angażowała się w bieżącą politykę. Była członkinią Ligi Niepodległości Polski, powstałej w 1948 roku, która podejmowała wielopłaszczyznowe starania o przywrócenie Polsce niepodległości. Na posiedzeniach Ligi wielokrotnie wygłaszała przemówienia, odwołując się w nich do autorytetu Marszałka.

KU PAMIĘCI ALEKSANDRY

Zmarła 31 marca 1963 roku w londyńskim szpitalu w Mabledon Park. Pochowana została na tamtejszym cmentarzu North Sheen. Pracę Aleksandry Piłsudskiej w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz opiekę nad spuścizną po Józefie Piłsudskim przejęły córki: Wanda Piłsudska i Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska. W 1990 roku powróciły z emigracji do Polski, a dwa lata później sprowadziły prochy matki do ojczyzny. 28 października 1992 roku Aleksandra Piłsudska spoczęła na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kwatery 6-2-29). Nieliczne pamiątki po Aleksandrze znajdują się na wystawie stałej w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, a otoczony ogrodem dworek „Milusin”, dom rodzinny Piłsudskich, jest częścią kompleksu muzealnego i pozostaje udostępniony do zwiedzania, do czego gorąco Państwa zachęcam.

ALEKSANDRA RUTKOWSKA

przewodnicząca Koła Gminnego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Wiązownie

My jako Naród przemówiliśmy

Z drem **ANDRZEJEM ANUSZEM**, socjologiem, autorem książek „Wokół Marszałka” i „Nielegalna polityka” rozmawia Łukasz Perzyna

- Czy słusznie postrzegamy 11 listopada 1918 r. w ten sposób, że działania polskich polityków różnych obozów i orientacji w kończącej się wtedy wojnie światowej później nazwanej pierwszą, wtedy się uzupełniały? Nie było przecież tak, że zasiedli do Okrągłego Stołu i się dogadali, co dla Polski ważne. Nawet w pierwszych dniach listopada pozostawało to fizycznie niemożliwe. Józef Piłsudski przebywał jeszcze w twierdzy magdeburskiej, Roman Dmowski w Stanach Zjednoczonych, goszcząc m.in. u Woodrowa Wilsona w Białym Domu, a Ignacy Daszyński w Lublinie, gdzie zaraz rząd tymczasowy powołał. To raczej ich pojmowanie racji stanu okazało się wspólne? Sprawili, że grali w jednej drużynie?

- Z tą drużyną... tak daleko bym nie szedł. Grali o jeden cel. Każdy z nich dojdzie do celu - wolnej Polski - widział inaczej. Paradoks historii polegał na tym, że obóz Romana Dmowskiego obstawiał Rosję w toczącej się wojnie, ale i jej sojusznika - Francję. A Józef Piłsudski - państwa centralne. Polska wykupiła całą gonitwę. Przegrali wszyscy zaborcy, za to Francja wygrała. Ale to Piłsudski dysponował siłą zbrojną i inicjatywą polityczną chociaż niby na przegranych postawił, to jednak wracał do Magdeburga jako uwolniony więzień. Niemcy go wypuścili, ponieważ chcieli z jego pomocą zatrzymać bolszewików. Byli w oczywisty sposób zainteresowani w tym, żeby rewolucja rosyjska i niemiecka nie połączyły się w jedną. I wojna światowa to gonitwa, w której biegły dwa konie. Oba zostały obstawione.

- Czy ktoś przewidział taki rozwój sytuacji?

- Piłsudski w wykładzie paryskim, wygłoszonym w Instytucie Geograficznym w 1914 roku ale jeszcze zanim wybuchła wojna, trafnie przewidział, że przegrają ją po kolei wszyscy zaborcy Polski: najpierw Rosja, potem państwa centralne. Jednak gdy wojna się już kończyła, najmocniejszą kartę miał w rękę Ignacy Paderewski, związany ze Stanami Zjednoczonymi, które dopiero w 1917 r. a więc najpóźniej z mocarstw do niej przystąpiły. Trzynasty punkt deklaracji amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona dotyczył niepodległości Polski. Wtedy doszło do geopolitycznego przesilenia. I dopiero w 1918 r. w listopadzie wszyscy wymienieni politycy stali się, jak Pan to ujął, jedną drużyną. To fenomen, że byli w stanie współdziałać. Na odległość i ponad podziałami, pomimo ówczesnych nikłych środków łączności, którą trwająca od czterech lat wojna dodatkowo utrudniała. Połączył ich wspólny cel: wolna i niepodległa Polska.

- I tu dochodzimy - żeby nie szukać na siłę analogii tamtego przełomu do tej jesieni, do takiej, która nasuwa się sama. Co nas chyba nie martwi. W wyborach z 15 października 2023 r. zagłosowało ponad 74 proc z nas. Ale w tych do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia 1919 r. - jeszcze więcej, bo prawie 78 proc? O cudzie frekwencji można mówić? Wtedy i teraz? Co je łączy?

- Silne emocje. Wtedy, jak teraz, konkurowały co najmniej dwie wizje porządku w

Polsce. Jednak dla obywateli, którzy dopiero co się nimi stali, więc byli z tego powodu szczególnie dumni i zobowiązani, żeby ze swoich praw czynić użytek - były to pierwsze wolne wybory. Dlatego tak masowo ruszyli do punktów głosowania, chociaż mróz był siarczysty, szalała jeszcze epidemia grypy hiszpanki, którą da się porównać tylko do COVID-19 a drogi i mosty zniszczone były przez wycofujące się niedawno wojska państw zaborczych. Szuka Pan analogii, potwierdzę jedną. Wtedy i teraz masowo zagłosowały kobiety. Panie w Polsce od razu bowiem po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. uzyskały pełnię praw wyborczych na co Francuzki musiały czekać aż do czasu wyzwolenia ich kraju przez gen. Charlesa de Gaulle'a i Amerykanów od hitlerowskiej okupacji, to była jakby premia za ich zasługi dla ruchu oporu, dla Resistance. Zaś w neutralnej Szwajcarii kobiety na prawo głosu czekać musiały aż do lat 70. Nie trzeba więc dodatkowo argumentować, dlaczego Polki masowo skorzystały z prawa do głosowania w 1919 r. co przyczyniło się do tego, jak Pan mówi, cudu wysokiej frekwencji. W tym roku też zagłosowała rekordowa liczba kobiet. I także młodzież. Podobnie było w 1919 r. wszystko jedno, czy wywodzili się ci młodzi z kręgów Sokoła czy Strzelca i POW, ich nastawienie nie zaskakuje, gdy weźmie się pod uwagę ich patriotyzm, udział w rozbrajaniu Niemców czy Austriaków.

- Znajduję jeszcze jedną analogię. W tegorocznych październikowych wyborach imponującą frekwencję ponad 74 proc zawdzięczamy w znacznej mierze grupie wiekowej liczącej od

50 do 59 lat, której udział w wyborach określał niebywały wręcz wskaźnik 83 proc. To powód do dumy?

- To pokolenie drugiej niepodległości. Przeżywające doświadczenie drugiej zwycięskiej Solidarności z lat 1988-89 całkiem już świadomie, czasem w nim uczestniczące. Ale też pamiętające tę pierwszą Solidarność z lat 1980-81 chociaż wtedy jeszcze w szkolnych ławach zasiadało, co nie przeszkadzało temu, żeby w stanie wojennym ganiać się z milicją, pamięta Pan, co wtedy powiedział Stefan Bratkowski w swojej gazecie mówionej: wystarczyło być młodym, żeby być bitym... O dumę Pan pyta, oczywiście, że jest do niej powód. I to ponad pokoleniami, bo przecież te różnice jeśli o udział w wyborach chodzi nie są między generacjami aż tak wielkie i znaczące. Polacy zdali egzamin. Zbudowani być powinniśmy tym, co stało się tej jesieni. Ponad podziałami możemy z tego być dumni.

- Ale jest też wynik w sensie politycznym a nie społecznym tylko. I kłopot z utworzeniem rządu?

- Znamy efekty. Za sprawą wzmoczonego udziału kobiet i młodszych wyborców w głosowaniu PiS nie uzyskał samodzielnej większości, chociaż wygrał.

- Po wyborach z 1919 r. politycy po części tylko sprostali zadaniu, spełnili nadzieje głosujących tak masowo obywateli? Oczywiście zbudowali Gdynię i Centralny Okręg Przemysłowy, ale też niestety nie potrafili zapobiec już w grudniu 1922 r. zabójstwu prezydenta Gabriela Narutowicza ani przewrotowi majowemu w cztery

lata później? Był złoty medal olimpijski Haliny Konopackiej w rzucie dyskiem w Amsterdamie, zresztą także poetki a później żony ministra Ignacego Matuszewskiego, były filmowe kreacje Eugeniusza Bodo ale też rozczarowanie, które znamy z "Przedwiośnia" Stefana Żeromskiego, że zamiast szklanych domów mamy tępą i brutalną policję a później doszły do tego Brześć i Bereza Kartuska? Jak będzie teraz?

- Wchodzimy w fazę głębokiego podziału politycznego. Czeką nas twarda zimna wojna między politykami przez co najmniej dwa lata do wyborów prezydenckich. W praktyce oznacza to, że Prawo i Sprawiedliwość stanie się najmocniejszą opozycją, jaka kiedykolwiek była począwszy od 1989 r. Za to drugą stronę, tę dziś nie tyle jeszcze rządzącą co aspirującą na razie do przejęcia władzy i legitymującą się wynikiem wyborczym, który to umożliwi - tworzy wiele formacji, co nigdy nie staną się jednolite. Prezydent Andrzej Duda niczego ułatwiać nie będzie tym, którzy teraz do władzy zmierzają. Przez dwa lata potrwa gra na wyczerpanie.

- Co obywatele na to?

- Pytanie, jak ludzie, co tak niedawno na skalę rekordową skorzystali ze swoich praw wyborczych, są w stanie na taką sytuację, jaką przewidujemy, zareagować. To ciekawe. Odpowiedź zależy - w moim przekonaniu - od sytuacji międzynarodowej. Poza wojną na Ukrainie i zagrożeniem granicy ze strony Białorusi pojawiło się dodatkowo napięcie na Bliskim Wschodzie, które przerodzić się może w globalną wojnę z terroryzmem jak po ataku Al-Kajdy na Dwie Wieże World Trade Center w 2001 r. Polacy wiedzą o tych zagrożeniach i nie gorzej od polityków je rozpoznają. Być może ich postawa zmusi swarliwych nawet liderów do okazania roztropności.

- Raz już tak było, że w 1990 r. Lech Wałęsa wypowiedział premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu zimną na szczęście "wojnę na górze" a potem w parę dni ich zwaśnione obozy musiały się pogodzić, bo do drugiej tury wyborów wszedł Stanisław Tymiński i obawiano się, że zostanie prezydentem, zresztą dostał 25 proc głosów?

- Wtedy słyszało się bulwersujące słowa, że "społeczeństwo nie dorosło"...

- ...do demokracji, jak utrzymywali zwolennicy Mazowieckiego, który zresztą niebawem założył Unię Demokratyczną...

- ..teraz nikt już tak się powiedzieć nie waży. Nie dlatego, żeby komentatorzy nagle i masowo zmądrzeli, tylko sytuacja rysuje się w sposób poniekąd odwrotny niż wówczas. Wyborcy wydają się mądrzej si od polityków. Frekwencja przy urnach w tę październikową niedzielę świadczy o silnym instynkcie obywatelskim. My jako Naród żeśmy przemówili... Teraz to politycy muszą dorosnąć do żarliwości i zaangażowania polskich wyborców, wziąć z nich przykład.

reklama

MPG^o
MARKETING & MEDIA

**Dotrzyj do
każdego klienta**
nowoczesną stroną internetową

**ZAMÓW DARMOWĄ
WYCENĘ**

MPGMEDIA.PL

Tak ni z tego, ni z owego, była Polska od pierwszego - głosiło znane powiedzenie samego Naczelnika Odrodzonego Państwa Józefa Piłsudskiego na zjeździe legionistów w Kaliszu (1927 r.). O radości z odzyskanego śmietnika mówił z kolei jego podwładny z legionowych okopów i znakomity prozaik Juliusz Kaden-Bandrowski.

Data 11 Listopada, wybrana w międzywojniu na święto narodowe (rozstrzygnął o tym Sejm w 1937 r. a więc dopiero pod koniec istnienia II RP), pozostaje umowna, ale nie przypadkowa. Lepiej niż inne oddaje też skuteczne współdziałanie Polaków z różnych obozów politycznych. Wystarczy przypomnieć, co tamtego dnia robili ich liderzy.

Ich wysiłki okazały by się jednak bezowocne, gdyby nie determinacja ale i roztropność gimnazjalistów i studentów z Polskiej Organizacji Wojskowej oraz robotników z bojówek Polskiej Partii Socjalistycznej, rozbrajających Niemców w sprzyjającej chwili, przy minimalnych stratach, gdy po przegranej wojnie żołnierze okupanta pragnęli wrócić do domów. A także rozumne decyzje narodowych demokratów z Podhala, którzy w chwili odbierania broni innej zaborczej armii austro-węgierskiej powołali na prezydenta nieformalnej "republiki zakopiańskiej", załączka polskiej lokalnej władzy cywilnej - pisarza Stefana Żeromskiego, którego wcześniej i później wielokrotnie krytykowali za "wolnomyślicielskie" przekonania.

Warszawiacy nie wiedzieli, że przyjechał Piłsudski

Jak opisuje najwierniejszy biograf Józefa Piłsudskiego, Wacław Jędrzejewicz: "Wczesnym rankiem, w niedzielę 10 listopada 1918 r. Piłsudski z Sosnkowskim przybyli na dworzec wiedeński w Warszawie. Mieszkańcy stolicy o tym nie wiedzieli. W nocy władze gubernatorskie poinformowały regenta, ks. Lubomirskiego, że Piłsudski ma rano przybyć do Warszawy. Przypadkowo dowiedział się o tym także Adam Koc, Komendant Naczelny POW i zawiadomił kilka osób, wśród nich Aleksandra Prystora który, zwolniony z więzienia w Rosji przez rewolucję, znalazł się w Warszawie. Tak, że na dworcu witało Piłsudskiego tylko parę osób" [1].

Piłsudski jedzie do pałacyku Lubomirskiego przy Wiejskiej. Rozmawiają krótko. Koc zarezerwował mu pokój w pensjonacie na Moniuszki 2. Tam udaje się Komendant.

W Warszawie, z której uciekł statkiem w dół Wisły niemiecki generalny gubernator Hans Beseler, rozbraja się Niemców. Poza nią polskie ośrodki władzy formują się wcześniej: w Galicji już 31 października władzę przejmuje Polska Komisja Likwidacyjna pod przewodnictwem Wincentego Witosa i z zaczątkiem polskiego wojska, dowodzonego przez płk. Bolesława Roję.

11 Listopada 1918 r. Polska po latach



W Lublinie po rozbrojeniu Austriaków w nocy z 6 na 7 listopada lewica społeczna (m.in. PPS i PSL-Wyzwolenie) tworzy rząd socjalisty Ignacego Daszyńskiego, wcześniej posła do parlamentu Austro-Węgier. Przybiera on nazwę "Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej". Nawet słowo "Rzeczpospolita" przy rozhuśtanych wtedy nastrojach brzmi bowiem zanadto konserwatywnie. Ministrem spraw wewnętrznych zostaje w nim Stanisław Thugutt, informacji i propagandy znakomity pisarz i etnograf syberyjski (z konieczności, bo przebywał tam na zesłce) Wacław Sieroszewski, zaś wojny Edward Rydz-Śmigły, ale - to znacząca formuła - "w zastępstwie" Piłsudskiego.

"Bosze" jak wtedy Francuzi nazywają niemieckich zbrodniarzy wojennych, przegrywają już nie tylko na froncie ale i we własnym parlamencie, skoro 25 października z trybuny Reichstagu poseł Wojciech Korfanty domaga się zjednoczenia wszystkich ziem polskich z dostępem do morza. Jednak na powrót do Polski rodzinnego Górnego Śląska wraz z Katowicami przyjdzie Korfantom poczekać jeszcze cztery lata... z trzema zbrojnymi powstaniami. Za to w listopadzie 1918 r. przelew krwi na większą skalę uda się uniknąć. Za sprawą mądrości zbiorowej Polaków i talentów ich przywódców.

Nocny kompromis Komendanta

W nocy z 10 na 11 listopada 1918 r. Piłsudski negocjuje z niemiecką Radą Żołnierską, zrewoltowaną i sprawującą władzę po ucieczce Beselera. Nastroje rewolucyjne w Niemczech poznał już po uwolnieniu z Magdeburga, gdzie więziono go za odmowę złożenia przysięgi przez Legiony Niemcom - kiedy zmierzając na dworzec przejeżdżał przez ogarniętą falą buntu Berlin. Teraz ustala z delegatami ewakuację oddziałów niemieckich, liczących 80 tys. żołnierzy z ziem b. Królestwa Polskiego. Dla porównania w dyspozycji Rady Regencyjnej są Polskie Siły Zbrojne z 5 tys. żołnierzy. POW ma pod bronią swoich, ale to raczej bojówki. Dogadanie się Piłsudskiego z Radą Żołnierską zapobiegło masakrze, bo w jej gestii pozostawały siły doskonale wyszkolone i sprawdzone na frontach wojny światowej. Jednak teraz żołnierze niemieccy pragną nade wszystko

powrotu do domów. "Kajzer" Wilhelm zostaje zdetronizowany. Niemcy zwane "wilhelmińskimi" przechodzą do historii. W niesławie. Demony ekspansji przebudzi dopiero w 15 lat później kiepski malarz Adolf Hitler.

Naprawdę historyczna data

"11 listopada Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu naczelne dowództwo wojsk polskich i zwróciła się do niego o utworzenie rządu narodowego" - relacjonuje jego biograf Wacław Jędrzejewicz, pomimo upływu lat wciąż najbardziej rzetelny, bo nikt dziejów Komendanta nie opisał lepiej, niż jego towarzysz broni [2].

To wystarczy, by w międzywojniu, a ściślej już u jego schyłku uznano 11 Listopada za święto narodowe, chociaż nawet w samej Warszawie w oczach przechodniów ten dzień nie różnił się zasadniczo od poprzedniego ani tych, co po nim nastąpiły.

Za to okazał się ważny dla przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego Romana Dmowskiego. Jak opisuje jego biograf Krzysztof Kawalec: "Koniec wojny zastał Dmowskiego w Waszyngtonie. 11 listopada w dniu zawieszenia broni odbył jeszcze jedną rozmowę z Wilsonem, zaś cztery dni później na pokładzie "France" udał się z powrotem do Europy" [3]. Jeszcze przed przełomową datą, w toku poprzednich rozmów z prezydentem Woodrowem Wilsonem i jego współpracownikami osiągnął wiele. Wiadomo było bowiem, że "terytoria (...) opuszczone przez armię niemiecką narażone zostałyby na inwazję Armii Czerwonej. Toteż Dmowski niezwłocznie podjął starania na rzecz opóźnienia ewakuacji wojsk niemieckich z frontu rosyjskiego do czasu, który alianci zechcą wyznaczyć. Takie też postanowienie zawierał artykuł 12 konwencji rozejmowej, podpisany 11 listopada (...). Postanowienia artykułu 12 układu o zawieszeniu broni umożliwiły bowiem formowanie się Polski innej niż komunistyczna" [4].

Wybór daty 11 Listopada na święto narodowe okazuje się więc nieprzypadkowy.

Tym bardziej, że tego dnia rozwiązał się lubelski gabinet Daszyńskiego. Wprowadzie Piłsudski zaraz właśnie jemu ponownie powierzył utworzenie rządu, ale misja się nie

powiodła. Dokonał tego dopiero 18 listopada 1918 r. inny socjalista Jędrzej Moraczewski.

Daszyńskiemu nie przeszkadzało, że Piłsudski, wedle znanego powiedzenia wysiadał właśnie z czerwonego tramwaju na przystanku niepodległość. Jak opisuje Jerzy Myśliński: "Na miesiąc przed odzyskaniem niepodległości wystąpił Daszyński na łamach "Naprzodu" w liście otwartym do socjalisty, sekretarza stanu w rządzie niemieckim, Philippa Scheidemanna z apelem o uwolnienie Piłsudskiego i najbliższych jego współpracowników. 24 X z tych samych łamów apelował o organizowanie się Polaków w zaborze austriackim, by wejść "do wolnej Polski w ładzie i bez ciężaru dla niej". Podczas zgromadzenia ludowego w Sokole w dniu 3 XI - z udziałem licznych ludowców (przewodniczył Wincenty Witos) (...) ostrzegał równocześnie klasy posiadające, że "Polska nie może być macochą ludu, lecz winna być jego matką najmiłą, domem najdroższym, jego własnością, dumą i prawem" [5].

Trochę z powodu radykalnej retoryki Daszyński wymieniony został przez Piłsudskiego na Moraczewskiego, który ostatecznie - lepiej widziany przez prawicę - sformował pierwszy rząd Polski odrodzonej.

Grożba konfliktu wewnętrznego nie okazała się iluzoryczna, ale Dmowski po przyjeździe do Paryża z amerykańskiej misji kategorycznie sprzeciwił się pomysłowi współpracowników wzniesienia fali protestów w Polsce przeciwko "rządom Piłsudskiego" odbieranych przez tychże jako proniemieckie czy wręcz, to nie żart... bolszewickie. Rok 1920 miał dopiero nadejść.

Z kolei Piłsudski jako tymczasowy Naczelnik Państwa już w styczniu 1919 r. wymienił z kolei premiera Moraczewskiego na wybitnego pianistę Ignacego Paderewskiego, patronującego prawicy. Cieszył się autorytetem tak wielkim, że sam jego przyjazd do Poznania w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia 1918 r. stał się sygnałem do wybuchu już w dniu następnym Powstania Wielkopolskiego, jak zauważają historycy - jedyne zwycięskie w naszych dziejach.

Zwyciężyła również demokracja. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego, pierwszych w historii Polski, 26 stycznia 1919 r. pomimo zbierającej śmiertelne żniwo epidemii grypy "hiszpanki", trzaskającego mrozu oraz zniszczonych przez wojnę dróg i mostów - uczestniczyło 78 proc. uprawnionych. Udział Polaków w tym niezwykle głośnym głosowaniu okazał się więc jeszcze bardziej masowy, niż w niedawnych wyborach do Sejmu i Senatu dn. 15 października, chociaż słusznie szcycimy się wysoką i rekordową od czasu zmiany ustrojowej 74-procentową w nich frekwencją.

ŁUKASZ PERZYNA

[1] Wacław Jędrzejewicz. Józef Piłsudski 1867-1935. Życiorys. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1986, s. 56

[2] Jędrzejewicz. Józef Piłsudski... op. cit, s. 58

[3] Krzysztof Kawalec. Roman Dmowski 1864-1935. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002, s. 193

[4] Kawalec. Roman Dmowski... op. cit, s. 192-193

[5] Jerzy Myśliński. Ludowy trybun [wstęp do:] Ignacy Daszyński. Teksty. Czytelnik, Warszawa 1986, s. 27-28

Duma z frekwencji, zadanie dla polityków

Głosy oddane przez 22 miliony Polaków dobitnie zaprzeczają opinii, że nie interesują nas sprawy publiczne. Frekwencja w wyborach do Sejmu i Senatu - 74 proc. - okazała się wyższa, niż w kolejnych głosowaniach od momentu zmiany ustrojowej, włącznie z tym z 4 czerwca 1989 r. (wtedy do urn poszło 62.7 proc z nas).

Polacy nie wskazali jednego ugrupowania, które mogłoby powoływać się na wolę suwerena. Tworzenie rządu to teraz mozolna praca.

Istnienie w Polsce, ojczyźnie Solidarności, tej pierwszej dziesięciomilionowej z lat 1980-81 i tej zwycięskiej z 1989 roku, społeczeństwa obywatelskiego okazało się faktem a nie sloganem. Masowy udział w wyborach nie wynika z jakości kampanii, jaką przedtem prowadzili politycy - Polacy skarżyli się raczej, że okazała się jeszcze brutalniejsza od poprzednich, jak ocenia dwie trzecie z nas. W pierwszych wyborach parlamentarnych od czasu pandemii i rozpoczęcia przez Kreml "pełnoskalowej" wojny na Ukrainie a także naporu nasyłanych przez białoruski reżim nielegalnych imigrantów na wschodnią granicę, w dobie trapiącej nas drożyzny i gorszącej korupcji w życiu publicznym, objawiło się raczej poczucie odpowiedzialności Polaków za wyzwania, wcześniej nieznane. Podobnie jak wcześniej organizowaliśmy się w akcjach pomocy sąsiedzkiej czasu epidemii czy wspierania wojennych uchodźców ukraińskich - tak teraz gromadnie udaliśmy się do punktów głosowania. Wzrost zainteresowania Polaków sprawami państwa zaznaczył się już przed trzema laty licznym, pomimo ograniczeń związanych z plagą COVID-19, uczestnictwem w wyborach prezydenckich (68 proc.).

Wyborcy nie wskazali zdecydowanego lidera a tym bardziej dominatora. Nominalny zwycięzca tych wyborów, Prawo i Sprawiedliwość z największym poparciem 35 proc zachowuje iluzoryczną tylko możliwość sformowania rządu. Blżej do tego partiom dotychczasowej demokratycznej opozycji: Koalicji Obywatelskiej (31 proc), Trzeciej Drodze jako koalicji Polskiego Stronnictwa Ludowego z Polską 2050 (wynik 14 proc) oraz Lewicy (9 proc). Skład nowego Sejmu uzupełnia jako partia protestu Konfederacja (7 proc poparcia) ale nawet jej ewentualny sojusz z PiS nie da większości.

Zwycięstwo wyborców, lekcja pokory dla partii

Nikt nie może sobie usurpować wyłączności na rozwiązywanie polskich problemów. O przyszłym

stanie państwa rozstrzygną nie pokrzykiwania wiecowe ani wzajemne połajanki ale metody typowo polityczne: zdolność dogadywania się i kaptowania, umiejętność zawierania skutecznych sojuszy wokół konkretnych spraw.

Polacy zagłosowali w zgodzie z własnymi przekonaniem, przeświadczeniami i ocenami sytuacji. Przeciwno tendencji autorytarnej uosabianej przez obecną władzę, niechętną samorządom, sądom i mediom, ale również wbrew dążeniom do monopolu "na opozycji", jak niepoprawnie mówią w swoim szpetnym slangu politycy, postaciowanym przez Koalicję Obywatelską, co znalazło wcześniej wyraz w bezskutecznej, acz historycznej kampanii na rzecz jednej słusznej wspólnej listy. Miejsce w Sejmie obroniła nie tylko pozbawiona własnych mediów Trzecia Droga (próg dla niej wynosił 8 proc, podczas gdy pojedynczym partiom, żeby się tam znaleźć, wystarczyło 5-procentowe poparcie) ale również Lewica i pozostająca z własnej woli poza "demokratyczną rodziną" Konfederacja.

Narracje dwóch głównych sił politycznych, chociaż w kampanii wydawały się one wystarczać sobie nawzajem (PiS odmieniał we wszystkich przypadkach nazwisko lidera opozycji Donalda Tuska, Koalicja Obywatelska w każdym wystąpieniu przywoływała postać prezesa partii rządzącej Jarosława Kaczyńskiego) przekonały w sumie mniej niż dwie trzecie Polaków. Za to 35 proc z nas oddało łącznie niemal osiem milionów głosów na formacje inne niż PiS i KO. Kładzie to kres tendencji do umocnienia dwubiegowości sceny politycznej.

Polacy opowiedzieli się jasno za większym bogactwem oferty projektów i programów. Nie chcemy ani dominacji jednej partii ani podziału całej sceny publicznej pomiędzy dwie zaciekle zwalczające się formacje. Ponad 3 mln Polaków oddało głosy na pomysł Trze-

ciej Drogi, głoszącej pojednanie (jak Szymon Hołownia) i hasło "Dość kłótni" (Władysław Kosiniak-Kamysz).

Scena wciąż zabetonowana

Nie przebiły się za to nowe siły ani marki polityczne, w tym Bezpartyjni Samorządowcy, bo polityka okazała się zabetonowana na potrzeby uprzywilejowanych przez system finansowych dotacji i subwencji, bo obecnych już w Sejmie formacji. W praktyce jedyną formą prezentacji nowych sił - dyskryminowanych przez media i ośrodki badania opinii publicznej - okazały się debaty telewizyjne z



udziałem wszystkich zarejestrowanych komitetów. To za mało, by wyborców przekonać. Jednak dla tych środowisk weryfikacją pozostają raczej wybory samorządowe a w nich przed pięć laty wynik okazał się znakomity: dzięki masowemu poparciu mieszkańców prezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Konrad Rytel został wybrany do sejmiku wojewódzkiego jako pierwszy w historii Mazowsza radny niezależny od partii politycznych.

Zaś na powszechny udział Polaków w październikowych wyborach zapracowała również w kolejnych profrekwencyjnych kampaniach Wspólnota Mazowiecka. Konsekwentnie i niezmiennie od lat wzywała do głosowania także wtedy, gdy własnych kandydatów nie wystawiała ani nie popierała. Nawet gdy wynik głosowania zatrze się w pamięci

Polaków, pamięć o masowym w nim uczestnictwie pozostaje. To wymierne ale i spektakularne zwycięstwo demokracji w Polsce.

Odpowiedzialność ponad podziałami

Wraz z pojęciem społeczeństwa obywatelskiego powraca również słowo "pluralizm". Nie okazuje się on fikcją, co wynik wyborów potwierdza. Nie mamy jednolitych przekonań, za to wspólne - ponad podziałami - poczucie odpowiedzialności.

Wyborcy różnią się pięknie. Kłótni w kolejkach do urn przecież nie uświadczylimy, chociaż przed tak wieloma punktami wyborczymi się one ustawiły. Symbolicznie rzecz da się ująć w ten sposób, że tak jak przed półwieczem Polacy wystawiali w kolejkach po mięso, tak teraz - po lepszą władzę. Przez ten czas staliśmy się uzasadnionym przedmiotem podziwu wolnego świata w czasach pierwszej Solidarności, oporu w stanie wojennym, kolejnych pielgrzymek Jana Pawła II a wreszcie demonta-

żu komunistycznej dyktatury bez użycia przemocy, którą przez dekady się ona posługiwała. A także wzorem dla innych, pragnących podążać naszą drogą: zwłaszcza Ukrainy. Teraz w kilkadziesiąt lat po upadku żelaznej kurtyny znów rozwiązujemy po swojemu nasze sprawy. Powraca pojęcie mądrości zbiorowej.

Ważne, żeby poczucie odpowiedzialności, którym wykazali się wyborcy, udzieliło się politykom. Postulat dotyczy nie tylko tych, którzy w październikowym głosowaniu zostali zweryfikowani, ale również prezydenta, który o trzecią kadencję ubiegać się już nie może. Andrzej Duda staje jednak w obliczu sytuacji, kiedy po raz pierwszy od objęcia urzędu ma szansę zademonstrować samodzielność w polityce. Czy z niej skorzysta - tego jeszcze nie wiemy. Jednak w kwestii powołania rządu

dysponuje konkretnymi uprawnieniami. Powinien mieć na uwadze, że wprowadzie w wyborach prezydenckich sprzed trzech lat uzyskał znaczące poparcie 10,4 mln Polaków, ale teraz trzy partie aspirujące do powołania większościowej koalicji zdobyły o ponad milion więcej głosów. To przejrzysty werdykt.

Ustępująca ekipa rządowa w kolejnych wyborach oceniana będzie także za sposób, w jaki - oby bez sabotażu i zasady "im gorzej, tym lepiej" - przekaze władzę wyłonionym demokratycznie następcom. Zaś ci, którzy do władzy przyjdą - za wyzbycie się pragnienia odwetu, obcego kulturze, z której się wywodzimy i papieskiej nauce społecznej, która nasze poglądy kształtowała. Wzorem, do którego nawiązać warto, chociaż którego pochodzi sprzed ponad ćwierćwiecza, pozostaje postawa Jerzego Buzka, który po zwycięskich wyborach oznajmił: "szliśmy po władzę po to, żeby ją oddać ludziom". Z tej pamiętnej formuły narodziła się reforma samorządowa, owocująca rozkwitem licznych lokalnych i regionalnych "Małych Ojczyzn" i pojawieniem się w nich dobrych gospodarzy, tej władzy, która - jak dowodzą badania opinii - okazuje się najbardziej aprobowaną przez Polaków.

Idącym teraz po władzę politykom życzyć wypada podobnej skuteczności w działaniu. Rządy przemą zarazem ze świadomością, że będą masowo za nie oceniani. Po fenomenie frekwencji z 15 października nie może być co do tego wątpliwości. Polakom los ich państwa nie jest obojętny. Politycy zaś nie mogą już liczyć na taryfę ulgową.

Ktokolwiek sformuje rząd po tych wyborach, czy tym skutecznym premierem okaże się Donald Tusk, co bardziej dziś prawdopodobne czy wskazywany ponownie przez partię rządzącą Mateusz Morawiecki czy raczej ktoś, kogo w roli kandydata do tej roli jeszcze nie znamy - wiedzieć musi, że ma za sobą poparcie tylko części społeczeństwa. I powinien, jeśli nawet wszystkich nie przekona, co pewne oczywiste, zaskarbić sobie uznanie także tych, którzy na niego nie głosowali. Wymaga to odejścia od partyjnego egoizmu i utrwalonych schematów.

ŁUKASZ PERZYNA

Po niewielkim upadku idziemy do przodu



W ostatnich wyborach do parlamentu, Bezpartyjni Samorządowcy (BS) doświadczyli wyjątkowo trudnych chwil. Dlaczego, zastanawiam się, ich kampania, mimo ambitnych planów nie osiągnęła oczekiwanych wyników?

BS, rejestrując się jako szósty komitet wyborczy w kraju i zgłaszając kompletne listy we wszystkich 41 okręgach, wyraźnie wykazaliśmy swoją determinację do uczestnictwa w życiu politycznym Polski. To zasługuje na uznanie, ponieważ dowodzi, że samorządność, solidarność, bezpartyjność i skuteczność nadal są wartościami, które nie tracą na znaczeniu. To jest sukcesem.

Ale wynik wyborów okazał się rozczarowaniem. BS uzyskali wynik poniżej 2% głosów, który był znacznie poniżej naszych ambicji i oczekiwań. Trwa analiza przyczyn tego niepowodzenia. Pierwsze spostrzeżenie wskazuje na brak poparcia ugrupowań opozycyjnych, co stanowiło istotny element wyborczej układanki. Ugrupowania opozycyjne zaatakowały z dużą zajadłością Bezpartyjnych Samorządowców, nie uderzając w nasz program czy kandydatów ale skupili się na przepychaniu BS na stronę PiS-u. Co nie dało nam szansy na polemikę i obronę.

Mimo trudności, wybory przyniosły korzyści. Struktura organizacji BS znacząco się rozbudowała, dołączyli nowi, wartościowi ludzie i organizacje. To zdecydowanie krok w dobrą stronę, dający możliwość rozwoju organizacji i kontynuowania pracy na rzecz samorządności i demokracji w Polsce w szerszym zakresie i na wyższym poziomie. Wzmocniliśmy swoją pozycję jako istotny element systemu demokratycznego.

Bezpartyjni Samorządowcy są teraz znacznie silniejsi i mają przed sobą możliwości rozwoju, jakiej dotąd nie mieliśmy.

Ponad 5 lat współpracowałam z zarządami wielu firm i korporacji przygotowując ich do wdrażania zmian w organizacji. Zdefiniowanie misji, wizji, strategii i systemu wartości było kluczowe dla zdefiniowania kierunku rozwoju organizacji.

Nie inaczej rzecz powinna się dziać w BS.

Wartości, które reprezentujemy jako BS będą kluczowe w budowaniu lepszej przyszłości Polski. Nasza misja powinna stanowić podstawę budowy efektywnej i skutecznej samorządności w Polsce.

W obliczu oczekiwań współczesnego społeczeństwa, misją federacji powinno być wzmacnianie samorządności w Polsce jako fundamentu demokratycznego ustroju pań-

stwa. Silny samorząd to silne państwo, a BS powinni dążyć do osiągnięcia tego celu integrując różnorodne środowiska samorządowe, przy zachowaniu bezpartyjności i poszanowaniu ich różnorodności. Wspieranie lokalnych inicjatyw, promowanie aktywnego uczestnictwa obywatelskiego i tworzenie społeczeństwa opartego na wartościach powinny być kluczowymi krokami w realizacji misji BS. Patrząc na historię Bezpartyjnych Samorządowców i jej kampanie w wyborach parlamentarnych widać że podstawowymi wartościami które przyświecają ludziom w organizacji są:

- **Samorządność jako kluczowa zasada demokracji, która umożliwia obywatelom aktywne uczestnictwo w życiu publicznym. Jest to podstawowa wartość BS. Oznacza ona przekonanie, że władza i decyzje powinny być podejmowane na każdym szczeblu administracyjnym w bezpośrednim kontakcie z obywatelami.**
- **Bezpartyjność która pozwala na integrację różnych grup, unika podziałów politycznych i sprzyja bardziej obiektywnym i pragmatycznym decyzjom. Jak sama nazwa wskazuje, federacja BS jest bezpartyjna. To powinno oznaczać, że nie będzie przyjmować stronniczych stanowisk politycznych, dzięki czemu będzie integrować różne środowiska i skupiać się na samorządności ponad podziałami.**

- **Solidarność rozumiana jako współpraca i wzajemna pomoc między członkami społeczeństwa, powinna być fundamentem współpracy w BS. Oznacza ona gotowość do pomagania innym członkom i organizacjom samorządowym.**

- **Skuteczność i skuteczne działania przynoszą realne korzyści dla społeczności lokalnych. Samorządność nie może polegać jedynie na deklaracjach. Dlatego BS powinni kłaść duży nacisk na skuteczność działań. Dążyć do konstruktywnej ale krytycznej współpracy z nowopowstałym rządem i parlamentem jako równy i ważny partner nie zapominając, że decentralizacja powinno być priorytetem.**

- **Równość płci powinna być podstawą reprezentatywności i uczestnictwa wszystkich grup społecznych w procesach decyzyjnych. BS powinni podejmować działania na rzecz zapewnienia równej reprezentacji kobiet i mężczyzn w samorządach a także promować równouprawnienie w procesie wyborczym i na stanowiskach decyzyjnych.**

- **Poszanowanie dla różnorodności powinno przyświecać Bezpartyjnym Samorządowcom. BS powinni traktować różnorodność jako siłę, a nie słabość. Poprzez reprezentację różnych grup społecznych, kulturowych i etnicznych w samorządach, decyzje będą bardziej zrównoważone i reprezentatywne.**

W kontekście polityki lokalnej i regionalnej, misja BS powinna stanowić istotny element, ponieważ skupia się na budowaniu społeczeństwa obywatelskiego aktywnego, zaangażowanego i reprezentatywnego.

Bezpartyjni Samorządowcy powinni kontynuować swoją pracę, budując bardziej efektywną i skuteczną przyszłość dla samorządności w Polsce. Obecny czas może być początkiem nowego rozdziału, w którym zyskamy jeszcze większe poparcie i wpływ na kształt naszej demokracji. Powinniśmy wykorzystać możliwości rozwoju, jakich dotąd nie mieliśmy.

Biorąc udział w wyborach parlamentarnych, mieliśmy odwagę spróbować miejmy teraz odwagę zmieniać i rozwijać nasze działania.

URSZULA BARBARA KRAWCZYK
www.poprostukrawczyk.pl



CZY PECH OPUŚCI MUZEUM „URSUSA”?

Wyborcze igrzyska na szczęście już się skończyły i czas wrócić do normalności. Będzie to bardzo trudne ale konieczne, bo wiele problemów, szczególnie lokalnych czeka na rozwiązanie, a kampanie wyborcze ich nie zauważają. Do takich należy Muzeum „URSUSA”.

Starym ursusiakom przypominam, a młodych i nowych informuję, że Muzeum „URSUSA” jako muzeum zakładowe, istniało do 1993 roku. Zostało zlikwidowane w okresie transformacji ustrojowej, a więc w okresie wielkiej biedy, kiedy państwowe zakłady broniąc się przed upadłością, likwidowały niedochodowe dla nich formy działalności takie jak działalność kulturalna (muzea, kina, domy kultury), działalność sportowa (stadiony, hale sportowe) itd. W swoich wystąpieniach, zamieszczanych w różnych gazetach pisałem i udowadniałem, że przemysł ciągnikowy w Polsce był niszczone nie tylko przez komunistyczne władze PRL (szczególnie za bunt w czerwcu 1976r i działalność opozycyjną w latach 80-tych), ale także przez władze III RP (patrz gazeta SAMORZĄDNOŚĆ Nr 78). Każdy rząd RP ma obowiązek dbać o zachowanie dziedzictwa narodowego, więc Muzeum „URSUSA” leży w obszarze obowiązków polskiego państwa. Dodatkowo, na każdym rządzie RP ciąży moralny obowiązek zadośćuczynienia Ursusowi za opisane w numerze 78 GS krzywdy, szczególnie gdy oczekiwania są tak niewielkie, wręcz symboliczne.

Pismem z dnia 17 lipca 2023 roku zwróciłem się z prośbą do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o przywrócenie Ursusowi takiego muzeum. Kopię tego pisma wysłałem do kilku innych ministrów z prośbą o udzielenie uzasadnionego wsparcia dla ursusowskiego oczekiwania. Do każdego pisma załączyłem egzemplarz gazety SAMORZĄDNOŚĆ Nr 78 w której w artykule „Ursus kary wytrzymał ale poniżenia nie zniesie” zawarłem stosowną argumentację do tego wniosku.

Muszę przyznać, że MKiDN poważnie potraktowało sprawę i już tydzień później otrzymałem odpowiedź z dnia 24 lipca 2023 roku sygnatura: DD-K-WSR.051.29.2023.AM podpisaną przez wiceministra dr. Jaro-

slawa Sellina w której m. innymi możemy wyczytać:

Pragnę wskazać, że MKiDN już w 2021 roku podjęło działania na rzecz ratowania kolekcji eksponatów i wyposażenia po dawnym Muzeum Zakładowym „URSUSA”. Zbiór docelowo trafił do Narodowego Muzeum Techniki w Warszawie, państwowej instytucji kultury, współorganizowanej przez MKiDN.

W dalszej części pisma Ministra dr. Jarosława Sellina czytamy:

Aktualnie w NMT trwają prace nad przygotowaniem ekspozycji pt. „Ursus – inżynierowie, silniki, maszyny”, która ma być udostępniana na terenie dawnych Zakładów „URSUS”, tak aby nowym mieszkańcom Ursusa przybliżyć historię dzielnicotwórczego charakteru fabryki, zaś starszym, dla których spuścizna zakładów mechanicz-

zeum Techniki i Przemysłu utworzone w 1929 roku w strukturze Muzeum Przemysłu i Rolnictwa działającego w Warszawie od lat sześćdziesiątych XIX wieku) powierzono Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT). Utworzone w 1955 roku Muzeum Techniki, a później Muzeum Techniki i Przemysłu funkcjonowało do 2017 roku w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki. Jego sytuacja prawna i finansowa, szczególnie w okresie transformacji ustrojowej w latach dziewięćdziesiątych, a więc w okresie biedy państwowej, była bardzo trudna. Wystarczy powiedzieć, że narastające zadłużenie tego Muzeum wobec Pałacu Kultury i Nauki przekroczyło kwotę 3,5 miliona złotych. Na szczęście w 2017 roku, a więc już za rządów PiS zawarta została trójstronna umowa pomiędzy Ministerstwem

Pozyskane informacje mają tyle ciekawych wątków, że postanowiłem napisać o nich w odrębnym artykule, ale już teraz śpieszę donieść, że w dniu 24 lutego 2023 roku, NMT otrzymało na mocy aktu notarialnego 8 ha terenu na Błoniach Stadionu Narodowego pod budowę nowej siedziby Narodowego Muzeum Techniki oraz Muzeum Historii Naturalnej.

Po takich informacjach wypada wrócić do tematu Muzeum „URSUSA”, a dokładniej do tego co wg. Dyrektora Narodowego Muzeum Techniki w Warszawie należy zrobić teraz, a co w przyszłości.

Zanim przejdę do meritum sprawy muszę stwierdzić, że dyr. NMT jest nie tylko wielkim fachowcem w dziedzinie muzealnictwa, ale też przyjacielem Ursusa. Na dowód słuszności tej oceny posłużą niżej zamieszczone informacje:

W 2019 roku Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie podejmowało działania zmierzające do pozyskania od Narodowego Holdingu Zbrojeniowego kolekcji Zakładowego Muzeum „URSUSA”, który to zbiór był w tym czasie w dyspozycji tego holdingu. Na szczęście dla przyszłości kolekcji, przede wszystkim z uwagi na jej związek z Ursusem całość trafiła do zbiorów Narodowego Muzeum Techniki. Łącznie kolekcja ta liczy 401 obiektów. Dyrektor NMT uważa, że są one ściśle związane z nieistniejącymi już Zakładami Mechanicznymi „URSUS” i tym samym z prężnie rozwijającą się dzielnicą Warszawa Ursus i to właśnie w Ursusie winny one być eksploatowane. Dyrektor Zientarzewski zgodził się ze mną, że niezależnie od etapów rozwoju placówki muzealnej w Ursusie, już od początku winna mieć ona nazwę docelową czyli:

MUZEUM „URSUSA”

Oddział Narodowego Muzeum Techniki

Po takim ustaleniu należy odpowiedzieć sobie na pytanie: no to kiedy będzie początek muzeum?

Otóż NMT prowadzi obecnie rozmowy z jednym z deweloperów nieruchomości przemysłowych – firmą Panattoni, dotyczące wykorzystania na cele ekspozycyjne części obiektu wznoszonego przy

ul. Posagu 7 Panien. Jak mi powiedział dyr. Zientarzewski, oprócz wystawy, jest tam również zaplanowana salka edukacyjna umożliwiająca prowadzenie zajęć z dziećmi i z młodzieżą, otwarta na potrzeby wszystkich mieszkańców Ursusa oraz osób przyjezdnych, chcących zapoznać się z historią tego miejsca. Oczywiście będą też zabezpieczone stosowne pomieszczenia socjalne. Mamy wszyscy nadzieję, że finalizacja tego procesu zakończy się sukcesem.

Zdaniem dyrektora NMT (i moim również) na docelową siedzibę Muzeum „URSUSA” najbardziej nadaje się budynek Odlewni Aluminium (jeszcze sprawna), której właścicielem jest firma ASMET, jeden z największych dostawców śrub na polskim rynku. To firma rodziny Sajnagów, a jej główny właściciel Andrzej Sajnaga, to były dyrektor Odlewni w ZM „URSUS”. Budynek ten jest wpisany przez konserwatora na listę zabytków i jest już (obok budynku Modelarni), jednym z ostatnich obiektów po nieistniejących ZM „URSUS”, a posiada 4 tys. m2 powierzchni użytkowej i wręcz idealnie (pomijając coraz gorszy stan techniczny) nadaje się na docelową siedzibę Muzeum „URSUSA”.

Wiem, że rodzina Sajnagów jest gotowa do poważnych rozmów na temat sprzedaży tego budynku.

W rozmowie z dyr. Zientarzewskim otrzymałem również informację dotyczącą działań NMT na rzecz powiększania kolekcji związanej z produkcją w Ursusie. Między innymi o unikalne pojazdy prototypowe oraz sprzęt wytwarzany w Państwowych Zakładach Inżynierii w okresie międzywojennym. Część działań na tym polu zakończyła się już sukcesem dzięki czemu zbiory NMT wzbogaciły się o szczątkowe, choć niezwykle ważne z perspektywy naukowej, dokumenty ZM Ursus.

Z dyrektorem Narodowego Muzeum Techniki – Mirosławem Zientarzewskim umówiłem się, że o koncepcji docelowego Muzeum „URSUSA” nie będę teraz pisał by nie zmniejszać zainteresowania jego spotkaniem (listopad 2023r) z mieszkańcami Ursusa.

Teraz, kiedy już znamy rezultaty wyborów do parlamentu, mam poważne obawy czy do takiego spotkania dojdzie. Co gorsza – obawiam się, że temat „muzeum” zostanie zepchnięty w „siną dal”, a to będzie oznaczało, że Muzeum „URSUSA” pech niestety jeszcze nie opuścił.

STANISŁAW PIECYK



Zwiedziłem aktualną wystawę Narodowego Muzeum Techniki w Pałacu Nauki i Techniki i w dziale poświęconym motocyklom zauważyłem motocykl „Sokół” z tabliczką „URSUS”. Motocykle te były produkowane w latach 1934 – 1939 w Państwowych Zakładach Inżynierii w Warszawie przy ul. Terespolskiej 36, a po wojnie, w latach 1947 – 1950 jego wersja „Sokół 125” w Państwowych Zakładach Samochodowych Nr2 w Warszawie. Silniki do wszystkich „Sokołów” były produkowane w ZM „URSUS”.

nych ma ogromne znaczenie sentymentalne i tożsamościowe, niejako „zwrócić” kolekcję. W mojej opinii – z uwagi na zaangażowanie Narodowego Muzeum Techniki, instytucji wyspecjalizowanej, jeżeli chodzi o zabytki techniki – jest to rozwiązanie optymalne.

Pismo dało nadzieję, ale by ocenić jaka jest rzeczywista skala przedsięwzięcia i tym samym skala „wysiłku” Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, postanowiłem tej wiedzy poszukać u jej źródła, czyli w Narodowym Muzeum Techniki, ale najpierw skorzystam z okazji i uzmysłowię czytelnikom, że o „mały włos”, a tej szacownej instytucji już by nie było. Otóż po II Wojnie Światowej utworzenie nowego muzeum (przed wojną funkcjonowało Mu-

Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwem Edukacji i Nauki oraz Miastem Stołecznym Warszawa, w wyniku której utworzono Narodowe Muzeum Techniki z siedzibą w Warszawie. Od tego momentu nastąpiła znaczna poprawa sytuacji tej szacownej i bardzo potrzebnej instytucji muzealnej. Już dzisiaj jest to największa taka placówka w Polsce. Posiada ponad 15 tys. eksponatów, których dzięki aktywności kierownictwa NMT z roku na rok przybywa. Miałem wielką przyjemność być gościem dyrektora NMT Mirosława Zientarzewskiego z zadaniem pozyskania większej wiedzy o działalności NMT, jego przyszłości, a także o szczegółach zapowiedzianej w piśmie ministra Jarosława Sellina stałej ekspozycji.



Historia Iłowa, udokumentowana zapisem w źródłach historycznych, sięga początków XIII stulecia. Iłów został wymieniony po raz pierwszy w 1224 roku, kiedy jako wieś książęca nadany został przez księcia mazowieckiego Konrada I klasztorowi Cystersów w Sulejowie. Z dokumentu wynika także, że Iłów miał już wtedy kościół. Od tej daty mija już prawie 800 lat.

Wiosną bieżącego roku grupa społeczników skupionych wokół Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej wyszła z inicjatywą zorganizowania obchodów 800 lecia Iłowa oraz parafii w Iłowie. W tym celu powołano Komitet Organizacyjny oraz poproszono J.E. ks. biskupa Wojciecha Osiala, aby objął Honorowy Patronat nad obchodami rocznicowymi. Na jednej z sesji Rady Gminy w Iłowie poinformowano władze gminy oraz mieszkańców o powstaniu Komitetu Organizacyjnego, który jest otwarty dla każdego, kto zechce włączyć się do działań mających na celu promocję naszej miejscowości oraz podkreślenia bogatej i wspaniałej historii Iłowa. Wskazano przy tym, iż realizacja rocznicowych przedsięwzięć odbywać się ma bez angażowania środków finansowych budżetu gminy.

Na przestrzeni ośmiu wieków zmieniali się właściciele Iłowa, zmieniały się władze oraz skład narodowościowy ludności. Nieprzerwanie trwał kościół katolicki. Biorąc to pod uwagę postanowiono rozpocząć obchody jubileuszowe od podkreślenia roli kościoła zarówno w życiu narodu, jak i naszej niewielkiej miejscowości. Poczyniono starania, aby do iłowskiej parafii przybył obraz Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski. W niedzielę 10 września o godz. 12.00 przy eskorcie wozów strażackich, procesyjnie powitaliśmy w progach iłowskiej świątyni ten słynący licznymi łaskami obraz Matki Bożej. Przez cały tydzień mieszkańcy

parafii będą mogli wypraszać łaski, czuć przed obliczem Matki Bożej Łaskawej.

Po tygodniu pobytu cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej w parafii iłowskiej, w sobotę 16 września odbyła się w Iłowie podniosła uroczystość, zapowiadana od wielu tygodni. Starania, aby to szczególne wydarzenie w historii naszej miejscowości miało niezwykle, jak najbardziej podniosły charakter, trwały od kilku miesięcy. Dzięki determinacji wielu osób, przy aprobach i wsparciu proboszcza parafii w Iłowie księdza Krzysztofa Tempczyka, udało się pomyślnie zrealizować zamierzenia. Braliśmy pod uwagę historyczny fakt, iż na przestrzeni ośmiu wieków istnienia Iłowa zmieniali się właściciele dóbr iłowskich, zmieniały się władze, zmieniał się skład narodowościowy mieszkańców, lecz niezmienne i nieprzerwanie trwał kościół katolicki i parafia. Dlatego postanowiliśmy rozpocząć obchody Roku Jubileuszowego od zorganizowania uroczystości w parafialnym kościele, angażując całą społeczność parafialną. Opatrzność naszego kolegi Sławomira Ambroziaka, jak wspomniano powyżej, do naszej parafii przybyła kopia obrazu Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy, Strażniczki Polski. Znając cudowną moc Matki Bożej Łaskawej pragniemy



Zainaugurowaliśmy obchody 800-lecia Iłowa i parafii iłowskiej



zawierzyć Jej opiece całą społeczność iłowską.

Wybór daty rozpoczęcia obchodów 800 lecia Iłowa i parafii nie był przypadkowy. Braliśmy pod uwagę dwa ważne wydarzenia: kolejną rocznicę Bitwy nad Bzurą i bombardowania Iłowa we wrześniu 1939 roku, podczas którego zniszczona została znaczna część naszej miejscowości, a ponad tysiąc żołnierzy Armii „Poznań” i „Pomorze” poległo w walkach. General Franciszek Wład – dowódca 14 Dywizji Piechoty Armii „Poznań” również zginął w Bitwie nad Bzurą i został pochowany obok kościoła parafialnego w Iłowie. To nasza historia i nasza tożsamość. Motywem przewodnim inauguracji jubileuszu były prośby i błagania wznoszone w gorliwej modlitwie do Matki Bożej Łaskawej, aby nigdy nie powtórzyły się tragiczne dla mieszkańców zdarzenia z września 1939 roku. Drugą istotną datą, będącą łącznikiem między tymi wydarzeniami jest coroczny wrześniowy odpust parafialny.

O godzinie 17.00 odprawiona została Msza święta, po której odbyła się procesja dziękczynna – błagalna wokół Rynku Staro-



miejskiego w Iłowie, połączona z odmawianiem różańca. Brali w niej udział żołnierze z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego z 9 Brygady Wsparcia Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, strażacy, harcerze, grupa motocyklowa Ajoła, licznie gromadzeni mieszkańcy oraz goście. Piękny śpiew podczas całej sobotniej uroczystości zapewnił artysta Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie – Ryszard Morka.

Po procesji, przy Kolumnie Niepodległości oficjalnie ogłoszono inaugurację obchodów 800 lecia Iłowa i parafii iłowskiej. Tam też odbył się Apel Pamięci w 84 rocznicę Bitwy nad Bzurą i bombardowania Iłowa. Uroczystość prowadził perfekcyjnie Sławomir Ambroziak. Po apelu pododdział Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego wykonał salwę honorową. Delegacja Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej i Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej złożyła kwiaty przed Kolumną Niepodległości, a harcerze zapalili znicz. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni Te deum laudamus – Ciebie Boga wysławiamy.

Zawierzenie parafii iłowskiej Matce Bożej Łaskawej nastąpiło w niedzielę 17 września podczas pożegnania kopii obrazu Matki Bożej Łaskawej. Akt zawierzenia odczytał proboszcz parafii w Iłowie ksiądz Krzysztof Tempczyk.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowanie wszystkim przybyłym na tę niezwykłą uroczystość. Szczególne podziękowania kierujemy dla dowódcy 9 Brygady Wsparcia Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych pułkownika Piotra Wańka, do policjantów i do Komendanta Powiatowego Policji

w Sochaczewie inspektora Michała Safjańskiego, do kierownika Posterunku Policji w Iłowie aspiranta sztabowego Pawła Rynkiewicza, do druhów strażaków, harcerzy, asysty procesyjnej, członków klubu motorowego Ajoła.

O kolejnych przedsięwzięciach realizowanych w roku bieżącym i przyszłym w związku z 800 leciem Iłowa i parafii w Iłowie będziemy informowali w mediach społecznościowych. Już teraz zapowiadamy uroczystość z okazji Święta Niepodległości, która już tradycyjnie od wielu lat jest organizowana w przeddzień, czyli 10 listopada. O godz. 18.00 przy Kolumnie Niepodległości w Iłowie odbędzie się Apel Poległych z udziałem żołnierzy z Wojskowej Akademii Technicznej z Warszawy, mieszkańców, młodzieży, po nim będzie złożenie kwiatów, a następnie o godz. 19.00 w Sali Bankietowej Pana Nowakowskiego odbędzie się koncert, którego gwiazdą będzie utalentowany artysta Waldemar Malicki z zespołem.

Cieszymy się wolnością, bogatą historią naszej miejscowości i radośnie świętujemy ten wyjątkowy dzień.

KOMITET ORGANIZACYJNY

Rewitalizacja Pragi

Rewitalizacja prawobrzeżnej Warszawy to bardzo ważny element działań miasta, a Praga-Północ powoli staje się jej estetyczną częścią. Rozwój zasobu mieszkaniowego, troska o kulturę, integrację społeczną oraz lokalną gospodarkę realizuje się także poprzez rewitalizację budynków, w których te zadania mają swoje miejsce.

Modernizacja starych budynków to nie tylko samo odświeżenie fasad, ale przede wszystkim podniesienie standardu lokali, nadanie im dawnego blasku. Rewitalizacja to dbałość o detal architektoniczny na zewnątrz, jak i wewnątrz kamienic, to także troska o planowanie miejskiej zieleni przy odnawianych obiektach.

Dzielnica Praga-Północ jest w największym stopniu objęta programem rewitalizacji. Przykładem tych działań jest m.in. Pałac Kołopackiego, w którym obecnie mieści się Dom Kultury. Efekty jego remontu może podziwiać zarówno lokalna społeczność, jak i liczni goście wydarzeń.

Ważną inwestycją mieszkaniową po gruntownym remoncie jest XIX-wieczny budynek przy ul. Stalowej 29, w którym mieści się również placówka opiekuń-



czo-wychowawcza i sąsiedzka klubownia.

Modernizację przeszły również dwie zniszczone kamienice komunalne przy ul. Łomżyńskiej 20 i 26. Do końca 2020 roku w ramach programu rewitalizacji zostało wyremontowanych 37 budynków z ponad 600 lokalami mieszkalnymi.

Gruntowny remont przeszedł też jeden z drewnianych domów znajdujących się przy ul. Środkowej 9. Zbudowany w 1879 roku - dawna siedziba Sądu Grodzkiego, potem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy - zwana Ogniskiem Dziadka Lisieckiego. Dziś jest siedzibą, w której mieści się Centrum Wspierania Rodzin.

Zabytkowa oficyna Edmunda Burkego z 1900 r., przy ul. Kawczyńskiej 26 to drugi zachowany drewniany dom na Pradze-Północ. We wrześniu br. została przyznana rządowa dotacja w wysokości 3,5 mln zł na wyremontowanie tego cennego zabytku.

Teatr Baj po kapitalnym remoncie wygląda pięknie, a łączy

w sobie funkcje placówki kultury i edukacji. Budynek zyskał nowe sale i najwyższej jakości wyposażenie.

Poprzez rewitalizację Pragi Północ realizuje się wiele zadań niezwykle ważnych dla mieszkańców dzielnicy. Praga na to zasługuje.

reklama

**Pomóż schronisku Jasionka
- daj piątaaka na zwierzaka !
Przyjaciół nie musi być człowiekiem,
więc zaadoptuj psiaka !!!**



**SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA**

Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300

Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:

www.facebook.com/schroniskojasionka



CEL: Społeczne Budownictwo Mieszkaniowe.
MISJA: Budowanie mieszkań na wynajem o umiarkowanym czynszu z opcją dojścia do własności.

Spółeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o.
06-400 Ciechanów, ul. Warszawska 10A
tel. 538 360 458 * e-mail: biuro@simpm.pl * www.simpmp.pl

OFERTA DLA WSPÓLNOT MIESZKANIOWYCH

Spółeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o. w Ciechanowie oferuje usługi obsługi finansowo – prawnej Wspólnot Mieszkaniowych.

Zainteresowane Wspólnoty zapraszamy do kontaktu z Prezesem Zarządu SIM Północne Mazowsze

- Romanem Niesiobędzkim:

tel. 662 866 332, e-mail: r.nie@simpm.pl



Spółeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Północne Mazowsze Sp. z o.o.
ul. Warszawska 10A
06-400 Ciechanów